Nr. 304. We Lwowie Czwartek dnia 1. Listopada 1888. Rok XXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redak. H 171

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Wilhelm przeciw prasie.

Lwów 31. października.

I znowu przemówił cesarz Wilhelm II. Wystarczy poprostu zanotować sam fakt, aby się domyśleć, że w mowie cesarskiej mieściło się coś nadzwyczajnego. Nieprzezwyciężony zdaje się przymus psychiczny owładnął cesarzem niemieckim, któremu ulega, ile razy tylko nadarza się po temu sposobność. Dotychczas sposobności tych było stosunkowo bardzo wiele. Młody cesarz skorzystał z każdej i powiedział coś — czemu Europa zawsze z wielkiem się musiała przysłuchiwać zajęciem. Nie można się temu dziwić. Młody imperator cesarstwa niezwykłym jest obdarzony talentem oratorskim. Używamy słowa „niezwykłym" w znaczeniu najzwyklejszem i przypuszczamy, że ci, na których spada splendor autorstwa mów wygłaszanych przez cesarza, byliby wcale dobrymi mowcami, gdyby sami wypracowane przez się mowy wygłaszali. Okazało się to przy wszystkich prawie okazjach, przy których się dotychczas cesarz Wilhelm II. publicznie odezwał. W świeżej jeszcze pamięci mamy mowę wygłoszoną w Frankfurcie nad Odrą z okazji odsłonięcia pomnika księcia Fryderyka Karola, a która całą Europę przejęła jeżeli nie strachem, to przynajmniej dreszczowem zdziwieniem. Trzeba wprawdzie było potem niektóre szorstkości w korekcie bismarkowskiej usunąć, mimo to jednak pozostało jeszcze w niej tyle, że dla Europy wystarczyło. Już wtedy było widocznem, że szkoła bismarkowska dzielnych wydaje uczni, że cesarz Wilhelm pojętnym się okazał dla nauk, wpajanych weń przez mistrza-kanclerza! Dzisiaj Europa, a przedewszystkiem same Niemcy, znowu mają sposobność podziwiania, a jeżeli chcą, to i zachwycania się elukubracją monarszą.

Stolica państwa skorzystała ze sposobności powrotu cesarza po złożonych po dworach europejskich wizytach wstępnych i wysłała doń deputację pod przewodnictwem starszego burmistrza — z przywitaniem. Taki objaw lojalności musiałby wszędzie wywołać najżywsze zadowolenie nawet w sferach najwyższych. Być może, że i w Niemczech i w Berlinie było tak samo, że i tam radowano się uległością i przywiązaniem stolicy Prus i zjednoczonych Niemiec do panującej dynastji — ale jakże dziwny uczuciom tym dał wyraz przedewszystkiem sam cesarz! Burmistrz Forckenbeck prosił cesarza Wilhelma imieniem miasta, by pozwolił plac przed zamkiem ozdobić nową wspaniałą studnią na pamiątkę jego szczęśliwego powrotu. Cesarz raczył bardzo łaskawie przyjąć ofiarowaną — studnię i przemówił potem do deputacji. Jak,— o tem czytelnicy wiedzą z telegramów, które w dosłownem prawie brzmieniu podały mowę cesarską. Cóż za smutne miny musieli mieć ci nieszczęśliwi wysłannicy rady miasta Berlina, gdy z dostojnych ust monarszych padły na nich tak niełaskawe słowa, jak przykre to musiały być uczucia, które ożywiały piersi najlepszych i najwybitniejszych reprezentantów mieszczaństwa stołecznego, gdy, w nagrodę za objaw lojalności i przywiązania, odebrali od najwyższego reprezentanta dynastji tak dostojną naganę — naganę, której nadto niczem uzasadnić się nie da. Cesarza boli, że prasa niemiecka, a w szczególności berlińska, tak skrzętnie się zajmuje jego stosunkami rodzinnemi, że tyle poświęca uwagi sprawom familijnym dynastji Hohenzollernów. Dotknęło go boleśnie i zniecierpliwiło, że dzienniki tak często cytują pamięć jego ojca. Dlatego wyprasza sobie raz na zawsze to wieczne przeciwstawianie Fryderykowi Wilhelma — to go dotyka smutnie jako syna i jest w najwyższym stopniu niestosowne.

Trudno uczuciom rozkazywać. Być może, że w istocie czytanie artykułów prasy niemieckiej o cesarzu Fryderyku i cesarzu Wilhelmie bolesne i przykre wywołać były zdolne uczucia u syna, szczerze miłującego pamięć drogiego ojca. Niemniej jednak słowa cesarskie, dające wyraz tym uczuciom, wydają się dziwnemi, a to z wielu powodów. Przedewszystkiem powinno się pamiętać, że spraw familijnych panującej dynastji nie można bynajmniej mierzyć zwykłą miarą prywatną. Człowiek prywatny ma niezawodnie prawo domagać się, by każdy szanował jego tajemnice rodzinne, by nikomu nie wolno było mięszać się do jego wewnętrznych spraw familijnych. Cesarz nie jest prywatną osobą. Jego stosunki domowe i rodzinne nie mają charakteru czysto prywatnego. W obecnym ustroju monarchicznym sprawy panującej dynastji ściśle są związane ze sprawami państwa. Jeżeli więc prasa, będąca wyrazem opinji publicznej, wciąga czasem w dyskusję stosunki familijne i rodzinne dynastji, to czyni to głównie i przedewszystkiem właśnie przez wzgląd na ich znaczenie ogólno-państwowe, a nie ze względu na ich charakter prywatny. O tem powinien pamiętać każdy, kto gani chce prasę za jej omawianie stosunków i spraw dynastycznych.

Ze w tem omawianiu można przekroczyć właściwe granice, to najmniejszej nie ulega wątpliwości, tak samo jak też nie wątpliwą jest rzeczą, że prasa niemiecka w istocie granice te przekroczyła. Ale dlaczegoż zwraca się cesarz Wilhelm w gniewie i oburzeniu przeciw wysłannikom berlińskiej rady miejskiej, dlaczego w niełaskawości swojej gani burmistrza Forckenbecka? Odpowiedź na to łatwa. Berlińska rada miejska i jej starszy burmistrz są w życiu politycznem wyznawcami zasad wolnomyślnych — ten fakt jest sam dla siebie zupełnie wystarczającym, by ściągnąć na reprezentantów rady i jej naczelnika odium cesarskie. Czy słusznie? Czy tylko sama prasa wolnomyślna dyskutowała o stosunkach rodzinnych i sprawach familijnych dynastji? Faktem przecież jest, że to przedewszystkiem prasa gadzinowa, inspirowana i opłacana z dyskretnych funduszów rządowych, pierwsza rozpoczęła krucjatę przeciw cesarzowi Fryderykowi i jego małżonce, że ona z największem nieuszanowaniem mówiła o męczenniku na tronie! Dlaczegoż tam się nie zwraca cesarz Wilhelm w swoim gniewie. Ten adres byłby w każdym razie właściwszy. Niestety jednak, wolnomyślni nie cieszą się względami bismarkowskiemi, więc i łaska cesarska może na nich spłynąć tylko w formie nagany i gniewu.

Dla czego biskup Strossmayer pozostanie w Djakowarze?

Pomimo całej sympatji Węgrów dla biskupa djakowarskiego, sympatji tak gorącej i szczerej, że — jak to mówią — radziby go w łyżce wody utopić, zaczynają oni przychodzić do tego smutnego dla siebie przekonania, że poprostu nic a nic nie mogą mu zrobić.... Dowodem tego zdaje się być korespondencja wiedeńska w półurzędowym *Pest. Lloydzie*, której ton, obok dość nieprawdopodobnych szczegółów, aż nadto zdradza tłumiony z konieczności gniew rządowych sfer budapeszteńskich, że są w obec tak potężnego i niebezpiecznego adwersarza kompletnie... bezsilne.

„Wkrótce po znanej apostrofie ces. Franciszka Józefa do Strossmayera — pisze rzeczony korespondent *Pest. Lloydu* — obiegała w dziennikach wiadomość, że Rzym namyśla się, w jaki sposób pociągnąćby tego biskupa do odpowiedzialności. Lecz to nie tak łatwo uczynić coś podobnego. Kanony zabezbieczają stanowisko każdego biskupa w wysokim stopniu i proces, mający na celu złożenie z urzędu lub suspenzę takiego dygnitarza, jest z nieskończonemi trudnościami połączony". Na udowodnienie tego, przytacza korespondent kilka analogicznych wypadków z niedalekiej przeszłości, skutkiem których każdą wiadomość o usunięciu Strossmayera z Djakowaru, należy przyjmować z wielką jeno ostrożnością. „Dodać tu jeszcze należy — ciągnie on — że Str. znalazł w Rzymie obrońców, na których z pewnością sam nie liczył pierwotnie. Jest nim zakon Jezuitów. Wprawdzie ojcowie Lojoli nie mają już dziś ani cienia tych wpływów, jakich zażywali za Piusa IX. — Obecny bowiem papież faworyzuje zakon św. Franciszka — zawsze atoli łudziłby się ten, ktoby lekceważył sobie i obecną tychże potęgę....

Msgr. Strossmayer był dawniej — co jest jawną tajemnicą — *bête noire* Jezuitów. Na soborze watykańskim był on rzecznikiem antiinfallibilistów i łatwo się domyśleć, że od tego czasu zapisany był w „czarnej księdze" Jezuitów. Po ukończeniu soboru, poddawali się Watykanowi biskupi — występujący przedtem przeciw dogmatowi o nieomylności papieża — jeden po drugim, oczywiście, aby nie burzyć jedności w Kościele i ewentualnie nie spowodować schizmy... Otóż o ile sięgają wiadomości moje — zapewnia wiedeński reporter *P. Lloyda* — bisk. Strossmayer nigdy dotychczas nie poddał się formalnie owemu dogmatowi. Obowiązkowe swoje podróże *ad limina Apostolorum* („do grobów obu apostołów") odbywał wprawdzie, lecz konstytucji w kwestji dogmatu nieomylności do tej pory wcale nie ogłosił legalnie w swej djecezji. (Szczegół ten jest więcej jak problematycznej natury i nie zasługuje na wiarę. Pr. Red.). Podwójnie tedy zastanawia dziś, że Jezuici, którzy w dogmacie rzeczonym widzą wcielenie teoryj swoich, a jego publikację uważali za jeden z najwspanialszych tryumfów swoich, ni ztąd ni zowąd tak nagle sprzyjają Strossmayerowi..." Na wytłumaczenie tej sprzeczności opowiada korespondent długą historję o znanym uczonym i pisarzu kościelnym ks. Theinerze. Ten otrzymawszy od Piusa IX. polecenie do skreślenia historji Klemensa XIV., tego, który, jak wiadomo, zniósł zakon Jezuitów, napisał po pewnym czasie pierwszy tom znakomitego dzieła swojego. Lecz zaraz w nim dogodził Jezuitom tak okropnie, przytoczył tyle strasznych a autentycznych szczegółów z ich osławionej działalności, że Pius IX., który tymczasem zmienił był liberalne zapatrywania swoje najzupełniej, pod presją Jezuitów rozkazał pierwszy ten tom zniszczyć, a Theinerowi dalszej paracy zaniechać. Jako prefektowi watykańskiej bibljoteki należał się mu kapelusz kardynalski — lecz nie otrzymał go skutkiem zabiegów jezuickich, a ten zawód rozgoryczył go już do reszty przeciw „czarnym sukienkom." To też później z namiętną skrzętnością gromadził zewsząd materjały przeciw temu zakonowi — materjały cenne i zupełnie nie znane dotychczas, o jakich zapewne nawet nie śniło się Pombal'owi, autorowi słynnej *Relacdo abbreviado*.

Otóż jeszcze za życia ks. Theinera znaczna część tych materjałów dostała się była w ręce Strossmayera za pośrednictwem jego przyjaciół w otoczeniu znakomitego historyka i dziś Jezuici z obawy, aby biskup djakowarski podrażniony do ostateczności, nie zechciał ogłosić wyciągów z tych materjałów, opiekują się jego losem bardzo gorliwie w Watykanie. Tyle *Pester Lloyd*. — My natomiast przypominamy, że wnet po owem spotkaniu się cesarza ze Strossmayerem w Belloważe, gdy prasa zwłaszcza węgierska dzień po dniu waliła w niego siarczystemi artykułami, jak taranem, wyraziliśmy na podstawie dobrej informacji przekonanie, że Strossmayer nie ustąpi sam — chybaby go Rzym do tego zmusił. Jak widać jednak z przytoczonej korespondencji w organie p. Tiszy, Rzym nie może lub nie chce usunąć go i biskup djakowarski urągać będzie Węgrom pod samym ich bokiem dalej — jak jeno długo sam zechce...

Korespondencje.

Wiedeń 30 października.

(Z parlamentu. — Sprawy miejskie. — Audjencje. — Drobne wiadomości.)

Wybór Hausnera na przewodniczącego komisji budżetowej przyjęty został ogólnie bardzo przychylnie. P. Hausner, po dokonanym wyborze, zapewnił, iż starać się będzie, ażeby praca jego była jak najskuteczniejszą, to też pragnąc zupełnie poświęcić się budżetowi, złożył godność prezesa komisji przemysłowej.

Na wniosek Kathreina przystąpiono do wyboru zastępca przewodn. w komisji, którym, jak wam już z telegramów wiadomo, został Zeithammer. W dalszym ciągu rozwinęła się dyskusja nad kredytem wojskowym 47·3 miljonów, jest to bowiem sprawa, która w najbliższym czasie — prawdopodobnie już we środę — znajdzie się na porządku dziennym obrad pełnej Izby.

Wczorajsze posiedzenie Klubu czeskiego wypełnione było sprawą wyboru wiceprezydentów. Znaczna część Czechów tylko pod naciskiem konieczności zgodziła się na Chlumeckiego, który wśród nich nietylko z tytułu swoich zasad, ale i osobiście nie ma wielkiej sympatji.

Z wyborem drugiego wiceprezydenta był pewien kłopot. Prawica życzyła sobie, ażeby obaj wiceprezydenci byli wybrani na tem samem posiedzeniu. Ponieważ wybór drugiego wiceprezydenta nie był na porządku dziennym, przeto potrzeba było zgody 2/3 Izby. Prawica odniosła się tedy do przewodniczących Klubów lewicy — a dopiero gdy ci się zgodzili, przystąpiono do wyborów.

W ostatnich czasach zastanawiano się nad kwestją, czy ks. Adolf Józef Szwarzenberg, jako dziedziczny członek Izby panów po śmierci swego ojca może jeszcze czas jakiś zatrzymać mandat do Izby deputowanych, czy też nie. Owoż z urzędowej strony twierdzą, że tak — a mianowicie do tego czasu, w którym otrzyma osobny cesarski dyplom, otwierający mu wrota Izby panów — do tego bowiem czasu jest on tylko uprawnionym do objęcia tej godności, ale nie jest *ipso facto* członkiem Izby panów.

Pogłoska o przyczynach ustąpienia Ziemiałkowskiego, kolportowana przez ludzi, nieznających tutejszych stosunków, która ze szpalt *Morning Post* rozbiegła się po świecie, jest na pierwszy rzut oka tak nieprawdziwą, że nie potrzebuje nawet zaprzeczenia. Ziemiałkowski nie był zwolennikiem dzisiejszego kierunku — z drugiej jednak strony nie można go nawet posądzać o autorstwo podobnej propozycji.

Wybrany z większej posiadłości poseł karyncki br. Sterneck wstąpił do klubu niemiecko-austrjackiego; poprzednik jego Goes nie należał do żadnego klubu.

Na porządku dziennym spraw miejskich stoi sprawa Prix-Diamantidi, tak głośno omawiana. W dzisiejszych pismach pojawił się list Diamantidiego, w którym usprawiedliwia on zachowanie się swoje w radzie i po za radą w obec dr. Prixa, zawiadamiając równocześnie czytający ogół, iż skutkiem rady wytrawnych w sądzie o reparacjach honoru członków Jokey-Clubu od zamiaru wniesienia skargi przeciw Prixowi odstępuje.

Magistrat ukończył wczoraj obrady nad budżetem stolicy — rezultatem ich jest wcale nie wesoły fakt, że następny rok przyniesie dwumiljonowy deficyt.

Wynik ten był tembardziej nieprzewidziany, że niedawno temu jeden z członków rady miejskiej, mianowicie v. Boschan przedstawiał w sekcji finansowej budżet w bardzo korzystnem świetle.

Skutkiem zbliżania się terminu zamknięcia wystawy przemysłowej napływ zwidzających był nader wielki. Prezydent komitetu wystawowego otrzymał zawiadomienie, że cesarz przyjął łaskawie wydane przez komitet dzieło o rozwoju przemysłu i rękodzieł w Austro-Węgrzech, polecając równocześnie wcielić je do bibljoteki fideikomisowej.

Na wczorajszej audjencji u cesarza był pomiędzy innymi b. metropolita Sembratowicz i poseł austrjacki w Brukseli hr. Chotek. O tym ostatnim mówiono w ostatnich czasach wiele. Dobrze poinformowani twierdzą, iż hr. Chotek ma ustąpić z dotychczas zajmowanego stanowiska, a plotkarze przypominając, iż on to doprowadził do skutku połączenie dworu wiedeńskiego z brukselskim węzłem małżeńskim — tworzą przeróżne a dziwaczne kombinacje. Plotki te znalazły nawet wstęp do prasy europejskiej; przyjął je w swe szpalty paryski *Figaro* w sposób zarówno niedorzeczny, jak kompromitujący to pismo, pozujące na powagę.

Wczoraj była również na audjencji deputacja m. Pilzna, ażeby podziękować cesarzowi za utworzenie tamże państwowej szkoły realnej. Cesarz przyjął deputację łaskawie, a gdy zapytany jeden z członków wymienił mu ilość uczniów, zapisanych do pierwszej klasy, rzekł: „Ależ to cyfra sama przez się dowodzi najwyraźniej potrzeby takiego zakładu."

Serbowie wiedeńscy odbyli onegdaj zgromadzenie, na którem postawiono wniosek, uwiadomienia belgradzkiej akademji, że „omladina serbska" uważa postępowanie Milana w sprawie rozwodowej za niegodne króla. Dyskusja była bardzo ożywiona i bardzo drastyczna. Komisarz policji kilka razy starał się młodzież uspokoić, ale napróżno. Gdy wreszcie poczęto omawiać sprawę zastąpienia Milana Karadżordżewiczem i gdy zapalano się czem raz więcej, nie pozostało komisarzowi nic innego, jak rozwiązać zgromadzenie. Z pewnego źródła dowiaduję się, że sprawą umyślnie pokierowali moskalofile, ażeby dać rosyjskiej i serbskiej opozycyjnej prasie jeden argument więcej do oskarżania Austro-Węgier i ich protegowanego Milana.

Demolowanie starego teatru nadwornego rozpocznie się 1. grudnia — przez usunięcie tej rudery, cały plac zyska ogromnie a nie mniej i Kohlmarkt łączący go z Grabenem. W czasie letnich feryj artyści Burgu grać będą w gmachu opery. Z każdym dniem bowiem pokazują się w nowym teatrze wielkie braki, które usunąć koniecznie potrzeba.

Sarah Bernhard — poprzedzona amerykańską reklamą, rozpoczyna szereg występów w teatrze nad Widenką. Popyt za biletami jest tak wielki, że wypróżniono orkiestrę i ustawiono w niej fotele dla widzów. Miejsca te niewygodne i niskie płacono przy kasie po 10 zł. a w półgodziny po tem po 20—30 zł.! Sarah wystąpi także w Teodorze, do której to sztuki dekoracje sprowadzono z paryskiego teatru Porte st. Martin.

1848.

Z dymem pożarów.

Ustęp z przeszłości Lwowa.

Wiedeń opasany korpusami Windischgrätza, Jelaczica i Auersperga bronił się rozpacznie acz bez nadziei zwycięztwa. Klęska pod Schwechatem, gdzie odparto dążącą na pomoc stolicy odsiecz węgierską, rozstrzygnęła o losie rewolucji wiedeńskiej.

Reakcja tryumfowała. Kapitulacja płonącego od kilku dni Wiednia była tylko kwestją czasu. Ogniem i mieczem uspakajała kamaryla konstytucyjne aspiracje ludności w Pradze i w Krakowie.

Teraz przyszła kolej na Lwów.

Komenderujący jenerał Hamerstein otrzymał w tym duchu tajne instrukcje, które wypełnił ślepo i bezwzględnie. Jako żołnierz wykonał tylko rozkaz władzy przełożonej i nie jego to winić należy, jako sprawcę smutnej katastrofy, zdarzonej w naszem mieście lat temu czterdzieści.

Duszna, ponura atmosfera zawisła nad Lwowem w ostatnich tygodniach października. Brak wieści o istotnym stanie rzeczy nad Dunajem był naturalnym powodem, że rozgorączkowane niepewnością umysły chwytały chciwie fantastyczne pogłoski o przebiegu walki pod Wiedniem. Podobnie jak w stolicy, tak i u nas nie brakło optymistów, którzy przesadnie dufali w pomoc Węgrów i w waleczność Wiedeńczyków. Garnizon utrzymywany dotychczas z trudnością w ryzach karności począł niedwuznacznie objawiać wrogie usposobienie w obec ludności i gwardji narodowej. Szeregowcy lżyli oficerów tej ostatniej; grenadjerzy rekrutowani z Huculów i Deutschmeistry, stanowiący główną siłę tutejszej załogi nie taili się z swem wojowniczem usposobieniem.

Wśród tej naprężonej sytuacji nadszedł dzień pierwszego listopada.

Komendant gwardji Wybranowski obawiając się, by w dniu tym jako w świątecznym nie przyszło do jakichkolwiek rozruchów, dał rozkaz skonsygnowania po południu jednej kompanji gwardji. Do godziny siódmej wieczorem stali gwardziści pod bronią w gmachu Zakładu Ossolińskich. Spokój panujący w mieście zniewolił komendanta do rozpuszczenia pogotowia.

W chwilę później zaszedł na placu Marjackim wypadek, który drobny na pozór stał się mimo to hasłem ogólnego zamięszania. Oto burda uliczna powstała między kilkoma podochoconymi artylerzystami a gwardzistą Franciszkiem Nawrockim, krawcem z zawodu, zakończyła się krwawo. Żołnierze porąbawszy Nawrockiego tasakami uszli, lecz niebawem na miejscu zbrodni poczęło się tworzyć zbiegowisko. Tłum zwiększający się z każdą chwilą pociągnął ku rynkowi, gdzie w ratuszu (po stronie gdzie dziś główne wejście) mieściła się strażnica gwardji. Tam też wniesiono krwią zbroczonego Nawrockiego, który odstawiony do szpitala tejże samej nocy życie zakończył.

Gwałt dokonany wywołał wobec silnego rozdrażnienia ludności ogromne wzburzenie w całem mieście. Masa ludu zalegająca plac przed strażnicą domagała się natarczywie doraźnego wymiaru sprawiedliwości. Zbiegowisko rozeszło się wprawdzie z rynku pod wpływem uspakajającej przemowy adjutanta gwardji Aleksandra Kabata, lecz po to tylko, by zebrać się w większym jeszcze rozmiarze na ulicy ruskiej i na Podwalu. Na ulicach miasta ozwały się bębny zwołujące gwardję pod broń, tymczasem zaś w ratuszu odbyła się narada wydziału bezpieczeństwa publicznego. Wybrana na tem posiedzeniu deputacja udała się natychmiat do Hamersteina domagając się rewizji koszar artylerji (t. z. Czerwony klasztor) wobec deputacji, która przywiodła ze sobą dwóch świadków popełnionej zbrodni. Ci mieli wskazać jej sprawców.

Uzyskawszy żądane zezwolenie, udali się wysłańcy wydziału w towarzystwie majora sztabu Rösgena do wspomnianych koszar. Otoczeni tłumem podnieconego trunkiem żołnierstwa, które się im wygrażało kolbą i bagnetem, dotarli wreszcie deputaci do komendanta koszar podpułkownika Niemetza von Elbenstein. Niemetz przyjął ich bardzo opryskliwie i sprzeciwiając się natychmiastowej rewizji, wyznaczył termin do takowej na dzień następny o godzinie dziewiątej rano.

Gwardje zebrały się tymczasem na placach alarmowych, czem zaniepokojony Hamerstein przysłał do Wybranowskiego jednego ze swych adjutantów z oświadczeniem, że ludność grozi powstaniem, a oraz z zapytaniem, jakie stanowisko zajmie gwardja w tym wypadku.

Wybranowski dał adjutantowi uspakajającą odpowiedź, zgodną z faktycznym stanem rzeczy, gdyż rozesłane na wszystkie strony patrole gwardji zdołały w krótkim czasie nakłonić gromadzące się po ulicach tłumy do spokojnego rozejścia się. Jakoż powoli uciszyło się miasto, puste ulice ożywiał jedynie krok rzadkich przechodniów, lub odgłos przeciągającego patrolu.

Burza zdawała się zażegnaną.

Nagle z koszar artylerji ozwały się trzy strzały działowe, dane kartaczami. Był to sygnał dla garnizonu, który w pospiechu opuszczał koszary, zajmując stanowisko na szkarpach, począwszy od pałacu arcybiskupa aż po gmach komendy jeneralnej i na placach: Marjackim i św. Ducha. Koło dzwonnicy Bernardynów, hotelu Żorża i pałacu arcybiskupiego, ukazały się działa. Grenadjerzy, zajmujący główny odwach w ratuszu (dziś strażnica ogniowa), opuścili swe stanowisko. Miasto zostało odcięte od przedmieść.

Huk strzałów sygnałowych, turkot przewożonych dział, wojsko, pospiesznym krokiem dążące na punkty zborne — wszystko to oddziałać musiało niepokojąco na ludność, układającą się już do snu. Puste ulice zaroiły się na nowo ciekawymi. Wybranowski, który wysłał Kabata do komenderującego, dowiaduje się, że powodem tych zarządzeń jest powołanie gwardji pod broń. Ściąga więc co prędzej oddziały gwardji, wysłane na przedmieścia, i zamyka niemi rynek, gdzie wśród ogólnej trwogi poczyna powstawać tłok coraz większy. W chwili, gdy gwardje zajęły się rozpraszaniem tłumu, zgromadzonego około ratusza, od strony ulicy Halickiej ozwała się pierwsza salwa karabinowa.

Terminator, przebiegający z drągiem po przed front ustawionego w tem miejscu wojska, był powodem tej strzelaniny, która dała ostateczne hasło do rozruchu. Ludność zrozumiała wreszcie, że wojskowość jakimkolwiek kosztem chce wywołać rewolucję we Lwowie. Być może, że zimny rozsądek wskazywałby raczej w takim razie inną drogę wyjścia. Bierna opozycja była w tej chwili najbardziej wskazaną. Trudno było wszakże myśleć o niej w roku 1848, tej dobie rewolucji, barykad i walk ulicznych, których widownią była cała niemal Europa.

Doprowadzona do ostateczności, powzięła ludność naszego miasta rozpaczną myśl obrony.

— Do broni! Na barykady! — wołała gorąca młodzież akademicka, której legjon stał dotychczas bezczynny przed uniwersytetem na krakowskiej ulicy.

Rzucono się do wznoszenia barykad i niebawem zamknięto niemi rynek od ulicy Halickiej i Dominikańskiej, oraz ulice Sobieskiego, Ormiańską i Teatralną. Ta ostatnia bronioną była przez akademików, którzy z pomocą wyrwanego bruku, beczek i pak sklepowych, utworzyli barykadę na wysokość jednego piętra, łączącą teatr z uniwersytetem.

Stary żołnierz, jakim był komendant gwardji Wybranowski, zbyt dobrze był przekonany o niemożności obrony miasta w tych warunkach, by nie miał próbować pokojowego załatwienia sprawy. Gubernator Zaleski, mimo najlepszych chęci, nie mógł mu nic pomódz, gdyż faktyczną władzę dzierżył niepodzielnie Hamerstein. Dwukrotnie więc w ciągu nocy tej burzliwej udawał się Wybranowski do komenderującego, by cofnął wojska a wówczas porządek będzie przywrócony. Napróżne niestety były wszelkie przedstawienia osiwiałego w bojach Napoleończyka — Hamerstein ślepo się trzymał otrzymanych instrukcyj. Żądał rozebrania barykad i ustąpienia gwardji, poczem wojsko miało również ustąpić do koszar.

Jakoż z polecenia Wybranowskiego zaczęto burzyć barykady. Trudniejszem do spełnienia było drugie żądanie Hamersteina.

Gwardziści otoczeni dokoła wojskiem, które nie szczędziło im obelg i pogróżek, wahali się rozejść — legjon akademicki wręcz nawet odmówił posłuszeństwa w tej mierze.

Nie udało się również Wybranowskiemu uzyskać warunku, by wojsko i gwardje cofały się jednocześnie. Natomiast po długich pertraktacjach, zgodził się Hamerstein, iż wojsko otworzy luki, któremi gwardja swobodnie będzie mogła się rozejść do domu. Miało to nastąpić o godzinie szóstej rano.

Tymczasem poczęło świtać. Zimna noc listopadowa ostudziła rozgorączkowane umysły — gwardja poczęła się rozchodzić. Wbrew jednak przyrzeczeniom komenderującego, wzbraniano jej przechodu przez wojskowe kordony. Pułk Deutschmeister, ustawiony na placu św. Ducha, lżył przechodzących gwardzistów, mimo wezwań Wybranowskiego, który przekonawszy się naocznie o zniewadze gwardji, udał się po raz trzeci do Hamersteina.

Deutschmeistry nie czekając na rezultat tej konferencji, rozpoczęli walkę. Na przejeżdżających przez plac św. Ducha gwardzistów, rzuciło się kilkunastu żołnierzy. Gwardzistę Przygockiego ściągnięto z konia, powalono na ziemię i kolbami zbito.

Tłum snujący się wzdłuż ulicy teatralnej, wydał na ten widok okrzyk zgrozy i oburzenia. Z bramy domu narożnego (dzie dziś sklep Mana) strzelił ktoś do wojska...

Deutschmeistry odpowiedzieli rotowym ogniem.

Tłum przerażony rzucił się ku bramie przechodniego domu Andreollego i wpadł na rynek.

— Zdrada! — do broni! — na barykady! —

Na występach Sary najwięcej straci Ronacher, którego „zakład“ zawsze dotychczas był pełny. Przybywający do Wiednia książęta dają sobie tam *rendez-vous* z korpusem dyplomatycznym. Król Milan spędza tam każdego wieczora za każdą bytnością miłe wieczory. Obecnie zaś jednym ze stalszych gości są: książę następca portugalski, ks. Wejmarski, ks. Albrecht saski — a przedewszystkiem ks. Reuss. Tym Sarah Bernhard nie przeprzeszkodzi.

„Ergastolo.“

Nie daje się to przetłomaczyć na żaden z języków europejskich, gdyż żaden nie posiada słowa, zawierającego takiej grozy, takiej strasznej potęgi i bezdennej rozpaczy. Ojcem ergastolo jest nowy kodeks karny włoski, będący ostatnim wyrazem nowoczesnej wiedzy kryminalnej.

Są czyny, które ogniem i mieczem tępić należy, są przewinienia, przed któremi wzdryga się myśl ludzka, są zbrodnie, narażające na szwank cały byt społeczeństwa. Obowiązkiem państwa jest zapobiegać ich spełnieniu, a przestępców ścigać wszelkiemi możliwemi sposobami. Od niepamiętnych czasów, od chwili gdy pierwsze zawiązki moralne obudziły się w człowieku, umiał on odczuć całą ohydę zbrodni i dla ukarania winnych i odstraszenia tych, którzyby pójść chcieli za ich przykładem, odbierał im życie.

Dotąd jeszcze kraje, stojące na bardzo wysokim szczeblu cywilizacji, nie zniosły kary śmierci. W Anglji i Niemczech szubienica, a we Francji gilotyna nie straciły prawa do przelewu krwi ludzkiej. Pomimo najpoważniejszych zarzutów, czynionych karze śmierci, pomimo głosów dowodzących, że śmierć nie jest właściwie karą, że nie ma prawa odbierać życia ten, kto go wrócić nie może, że zdarzały się wypadki skazywania niewinnych, prawodawcy nie zmieniają krwawych ustaw i nakazują wykreślić z liczby żyjących tego, kto przelał krew niewinną. Główną jednak przyczyną tego trącącego barbarzyństwem konserwatyzmu, jest brak kary, którąby, tak radykalnie jak amputacja głowy, uwalniała społeczeństwo od niebezpiecznego członka. Niewiele państw europejskich, które zniosły karę śmierci: Hollandja, Rumunja, Szwajcarja, Portugalja i Rosja (ostatnia zachowała ją dla przestępstw politycznych), zamieniły ją na deportację, zesłanie do miejsc dalekich a odludnych. Ale środek ten okazał się w praktyce bardzo niedostatecznym i, jak wiemy, w carstwie nawet poruszono myśl zupełnego zniesienia deportacji na Syberję.

Nowy kodeks włoski, będący w znakomitej części dziełem obecnego ministra sprawiedliwości Zanardellego, wprowadza po raz pierwszy do systematu kar taki czynnik, który najzupełniej zastąpić może karę śmierci, połączoną nawet z najokropniejszemi torturami. Przekonany o spełnienie jednej z wyliczonych najstraszniejszych zbrodni, skazany zostaje na ergastolo... W niskiej celi, odcięty od reszty świata, który nigdy go nie ujrzy i którego on za życia nie zobaczy, gdzie nic nie ma oprócz ścian nagich i tych nie wielu sprzętów, bez których nawet dziki mieszkaniec stepów amerykańskich obejść się nie może, zbrodniarz spędza resztę dni swoich. Ani twarzy ludzkiej, ani ludzkiego widoku... Codziennie o pewnej godzinie przyrząd mechaniczny podsuwa mu bochenek chleba i dzban wody. Maleńkie okienko u samej góry rzuca wąski promień światła, który pozwala mu odróżnić, czy po za murami jego celi dzień jaśnieje, czy noc cienie rozpościera, zresztą głęboka cisza i wieczne milczenie. Żadnego zajęcia, żadnych wrażeń, słowem grób za życia... O samobójstwie myśleć się boi, bo ten skazaniec ma jeszcze nadzieję. Wszak gdy mu wyrok ogłaszano, gdy prezydujący wyrzekł, że stracił już prawo nazywać się ojcem, że syn wyprzeć się go może, a żona poczytać go za umarłego i wyjść za innego człowieka, dodał w końcu, że jeżeli w ciągu lat dziesięciu samotnego zamknięcia, ani razu nie przyjdzie mu ochota pozbawić się życia, wówczas wolno mu będzie, o radości! ujrzeć takich jak on skazańców i przez parę godzin dziennie pracować razem z nimi na dziedzińcu więziennym. Ale i wtedy nie wolno słowa wymówić; jeden okrzyk radości, jęk rozpaczy, wybuch uczucia, pozbawia go bezpowrotnie prawa pracy i wtrąca na całą wieczność do okropnej celi...

Czyż podobna jednak, aby znalazł się człowiek, którýby przez drugich lat dziesięć zdolen był wyżyć przy takich warunkach i zmysłów nie stracić; czyż zachowa on zdolność do jakiejkolwiek pracy; nie zapomni języka i nie stanie się dzikiem zwierzęciem? Do tej chwili praktyka na pytania te nie dała odpowiedzi.

Bądź co bądź ergastolo osięga cel zamierzony; odseperowało ono przestępcę od społeczeństwa, które przed niem bronić się musi i zamiast kary śmierci wprowadziło stokroć straszniejszą karę życia. Nareszcie jeden z redaktorów nowego kodeksu mówiąc o ergastolo, rzekł, że ma ono na celu uczynić życie męczarnią, a śmierć wyzwoleniem (*la vita un supplicio ed un sollievo la morte*).

Z prowincji.

Borszczów 29. października. (*Wizytacja kanoniczna biskupa Pelesza.*) Wzdłuż i wszerz objeżdża ks. biskup od trzech tygodni dekanat ckalski. Owacje, bramy tryumfalne, moździerze, banderje i tym podobne akcesorja znaczą ślady bytności wizytującego z liczną świtą naszą okolicę biskupa. Kulminacyjnym punktem uroczystego przyjęcia była wizyta w Bilczu, majętności ks. L. Sapiehów. — Gościnne i wystawne przyjęcie w domu gospodarstwa po uroczystości kościelnej, uświetnione obecnością wszystkich towarzyszących swemu władyce księży, przybrało cechę prawdziwej owacji z chwilą wzniesienia przez gospodarza toastu na cześć dostojnego gościa. Stało się owacją nietylko dla gościa, nietylko dla wysokiego dostojnika Kościoła, lecz także owacją dla człowieka, „którego przeszłość“, podług słów toastu, „jest nam pewną rękojmią przyszłości“.

Niezależnie jednak od uczt, bram tryumfalnych i banderyj, widno, iż ks. biskup w swej wizycie chce poznać dokładnie powierzone sobie parafie i ich parochów. A patrzeć umie i przez dekoracje owacji, nadto ciekawy jest wielce i szczegółów obrzędowych nabożeństwa, i katechizacji, i kazania, rad poznać i stan cerkwi, i stosunek księdza do parafian, a notatką towarzyszącego mu prałata dużo zawiera i zakulisowych szczegółów.

Pono na dobre wyjdzie ta ciekawość — szczególnie w połączeniu z odbyć się mającym 3. listopada gremialnym zjazdem w Czarnokońcach.

(*S*) **Tarnów** 29. października. (*Kółko dramatyczne*) Pod zimę wreszcie zaczyna się i w naszym grodzie budzić życie towarzyskie. Kółko muzyczne znalazło prezesa w osobie prof. Habury, lecz tracąc wybornego dyrektora w p. Skibińskim, zapewne obniży kamerton swoich szlachetnych, ale często wygórowanych usiłowań; mimo to przygotowuje się ono do zimowych koncertów, które tutaj są prawie jedyną artystyczną strawą. Wcześniej niż muzyczne objawiło życie Towarzystwo amatorskie dramatyczne. Znalazło ono prezesa w osobie dra Friedberga, wiceprezesa w prof Gutmanie, a do wydziału weszły energiczne siły, jak pp. Niesiołowski, Baum, Szeligiewicz, Stojowski, Słapa, Orszulski i Paszcza. Przed kilkoma dniami przedstawiono komedję Fredry: „Wielki człowiek do małych interesów“, rzecz dla amatorów wcale niełatwa, a jednak w niewielu chwilach brakło nam złudzenia, że nie jesteśmy na przedstawieniu stołecznego teatru. Świetnie wywiązał się z roli tytułowej pan N., a pani G. odtworzyła typ kobiecy bez przesady a z prawdą i wybornym temperamentem. Doskonałym wisusem był pan S., a pan Fr. w roli Dulskiego rozwinął w trzecim i czwartym akcie cały artystyczny talent. Wielkie to poświęcenie, kto chce rozruszać towarzystwo na prowincji. Publiczność przynosi z sobą reminiscencje ze stolic, a z niemi wygórowane pretensje, przykłada je do usiłowań amatorów, jakby do artystów z zawodu i obowiązku. Wskutek tego zabawa traci na swobodzie, staje się nawet trudem, a wreszcie może całkiem zakwasić towarzyskie stosunki zamiast je ożywić. Publiczność Tarnowa zbacza w tej mierze cokolwiek z drogi właściwej — a lepiejby było, niewątpliwie, przy większej wyrozumiałości, bo i wzrósłby udział członków i życia by przybyło.

KRONIKA.

Nekrologja. Marszałek dworu hr. Grenaud, jak telegrafują z Sofji, zmarł d. 30. paźdz. rano. — Z Pragi donoszą że odebrał sobie tam życie przez otrucie lekarz pułkowy dr. Franciszek Perko.

Kalendarz Czwartek (1. listopada): Wszystkich Świętych — Warcisława. Wschód słońca o godz. 6 min. 54, zachód o godz. 4 min 35.

Doktorat. P. Adolf Gross, rodem z Krakowa, otrzymał na Jagiellońskim uniwersytecie stopień doktora praw.

Dar. Cesarz udzielił gr. kat komitetowi parafialnemu w Bouszowie, w powiecie rohatyńskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr opada Średnia temperatura była $+ 10{\cdot}0^{\circ}$C., najwyższa $+ 14{\cdot}0^{\circ}$C., najniższa $+ 8{\cdot}6^{\circ}$C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z zachodu, średnia temperatura doby około $+ 8^{\circ}$C., niebo zamglone, powietrze wilgotne, deszcz z przerwami w obu następujących dobach; w drugiej opad znaczniejszy.

Z wyjątkiem kilku dni będzie pierwsza połowa listopada słotną; opady znaczne nastąpią mianowicie w pierwszym tygodniu. Średnia temperatura będzie wyższą od 2°C.

Od kilku dni panująca słota spowodowała, iż ulice miasta naszego z powodu błota są prawie nie do przebycia. Szczególnie przeprawa przez pl. Gołuchowskich, koło hotelu angielskiego i pl. Marjacki, połączona jest z wielkiemi trudnościami i przeszkodami. Również dostanie się do tramwaju jest rzeczą wprost niemożliwą. Zdaje się, że w interesie samej dyrekcji tramwajowej leży, ażeby na przystankach usunąć błoto, które szczególnie wieczorem w obec sławnego lwowskiego oświetlenia gazowego, może publiczność odstręczyć od używania tramwajów. Zwracamy przy tej sposobności uwagę urzędu budowniczego na kupy kamieni, leżących naprzeciw zburzonego hotelu angielskiego, które można łatwo usunąć i umożliwić publiczności komunikację. W obec tego, że obecnie promienie słoneczne są zbyt słabe i nie zdołają uporządkować ulic, należałoby aby je zastąpiły miotły i łopaty.

Uroczyste żałobne nabożeństwo za zmarłych członków Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego we Lwowie, odprawi się w sobotę d. 3. listopada o godz. 10. rano w kościele parafialnym OO. Dominikanów.

Celem rozbudzenia życia akademickiego, oraz wprowadzenia w nie młodszych kolegów, urządza Czytelnia akademicka w sobotę 3. listopada wspólną wieczerzę akademicką (komers) i zaprasza na nią wszystkich kolegów. Miejsce i czas zboru: Czytelnia akademicka (rynek 24) godz. pół do 9. wieczorem.

Z powodu budowy kanału w ulicy 3. Maja zarządza się ze względu na bezpieczeństwo publiczne podczas tej budowy wjazd na tę ulicę tylko z ulicy Jagiellońskiej, wyjazd zaś przez ulicę Kościuszki.

Zarząd kolei państwowych skonstatował na podstawie dat statystycznych, że przeważna część publiczności podróżującej przez Stryj zwraca się ze Lwowa w kierunku do Krakowa i z powrotem, a ponieważ właśnie w tym kierunku jadący dotychczas musieli przesiadać się w Stryju do innych wagonów, więc z dniem 1. listopada br. zaprowadza się kurs pociągów wprost między Lwowem a Krakowem i z powrotem, w skutek czego jadący w tych kierunkach nie potrzebują zmieniać wagonów w Stryju. Zapewne publiczność zwłaszcza lwowska, zechce to korzystne zarządzenie przyjąć przychylnie.

Wystawa archeologiczno-bibljograficzna instytutu stauropigjańskiego prezentuje się wcale okazale. Ponieważ zawsze jeszcze przybywają nowe, uwagi godne okazy, to musiano lokalności rozszerzyć. Na oddziale bibljograficznym znajdują się rzadkie manuskrypta, jak Ewangelja Ostromira z r. 1057, Izbornik księcia Światosława Jarosławicza z r. 1073, Trefologjon z r. 1252, psałterz z r. 1296, itp., cerkiewno-słowiańskie druki z typografij w Wenecji, Krakowie, Pradze, Lwowie, Kijowie, Bukareszcie z 16., 17. i 18. stulecia, oryginały przywilejów, nadane bractwu stauropigjańskiemu przez Zygmunta I, Zygmunta II. i Stefana Batorego, reskrypta patrjarchów carogrodzkich i jerozolimskich, bulle papieża Klemensa XI. i w. i.

O malarstwie staroruskiem pisano w ostatnich latach dosyć. Szczep tak utalentowany, jak ruski, który dał Rzeczypospolitej tylu znakomitych wojowników, mężów stanu i pisarzy, który posiada tyle uczucia i poetycznego usposobienia, mógł i na polu sztuki zaznaczyć swój genjusz i swą indywidualność. Znaleziono kilka obrazów ikonostasowych, które dają świadectwo samodzielnej koncepcji i wskazują na emancypację uczucia i wyobraźni z pod skostniałej tradycji bizantyńskiej. Nader obfita wystawa starych obrazów w Stauropigji podaje dobrą sposobność do estetyczno-historycznych studjów, które jedynie mogą doprowadzić do pozytywnych wyników. Nie wątpimy, że szanowny zarząd instytutu, któremu należy się pełne uznanie, postara się także o to, dopóki zabytki są jeszcze razem zebrane i przez to ułatwiają bardzo porównawcze badania i krytykę tychże.

Projekt, podniesiony na radzie miejskiej, umieszczenia na wieży ratuszowej zegaru oświetlonego — nie przyjdzie prawdopodobnie do skutku. Sprawa ta ma być przedmiotem obrad na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej. W obec ogromnych trudności, jakie nastręcza urządzenie takiego zegaru, a następnie i tej ważnej okoliczności, iż nieodpowiadałby on swojemu celowi, postawiła odnośna sekcja wniosek przejścia nad tym projektem do porządku dziennego. Miejmy jednak nadzieję, że kiedyś w przyszłości okaże się, że rzeczy, obecnie niemożliwe do wykonania, okażą się możliwemi.

Kupcy lwowscy, mający sklepy przy ul. Karola Ludwika, wnieśli wczoraj do dyrekcji policji prośbę, ażeby ta wzięła ich w opiekę przed „czarną giełdą“, zalegającą od rana do nocy chodnik i tamującą komunikację. Czy prośba ta odniesie wreszcie skutek, przyszłość okaże, podnieść jednak należy, iż tamowanie komunikacji przez zgraję chałatowców może chyba tylko we Lwowie mieć miejsce. Gdzieindziej dawnoby już zrobiono z tymi panami porządek.

Ruch emigracyjny rosyjskich żydów do Ameryki przez Galicję, objawiający się od lat kilku, nie tylko nie ustał zupełnie, [illegible] jeszcze większe rozmiary. [illegible] żydzi emigrują przez Galicję, [illegible]. Dzieje się [illegible] z tymi emigrantami, szczególniej żydowskimi tak, że wsiadłszy do pociągu na jednej ze stacyj granicznych pod pozorem udania się do Ameryki, wysiadają oni na którejkolwiek stacji wewnątrz kraju i tu pozostają, nie mając środków utrzymania, przez co stają się ciężarem ludności [illegible]. Namiestnictwo zarządziło potrzebne środki, by takie indywidua w kraju nie zostawały.

Batalion pułku [illegible] nr. 56 i batalion pułku tarnowskiego nr. 57. wracają z Bośnii w dniu 6. listopada i przybędą [illegible] w Krakowie.

Ze świata nafciarskiego. *Kurjer lwowski* pisze: Rypno, wieś w powiecie kałuskim, własność fundacji hr. Skarbka, prawdopodobnie wkrótce dozna tego rozgłosu co Wietrzno lub Słoboda rungórska, jako bogate źródło nafty. Wprawdzie na razie [illegible] szyby wywiercone przez spółkę prof. Grzybeckiego i radcy Bodyńskiego, jakoteż spółkę p. Blumenkrona, sztabowego oficera, zaledwie po kilkanaście beczek dziennie wydają, to w obec orzeczenia znakomitego znawcy p. Notta, który pierwszy odkrył Wietrzno — Rypno rokuje ogromne nadzieje. Byłoby zatem pożądanem, aby już wcześnie krajowi kapitaliści zwrócili się do tego miejsca i nie dopuścili, aby obcy przemysłowcy sami wyzyskali bogactwa naszej ziemi, jak to niestety przeważnie się u nas dzieje. A już pruska spółka zawitała do Rypnego i zawiązała interes z p. Blumenkronem. Wówczas, gdy w Rypnem nafta wytryśnie obfitą strugą, będzie już za późno do robienia dobrych interesów, niezawodnie bowiem angielscy lub niemieccy kapitaliści szybko zagrodzą drogę krajowcom. Trzeba wiedzieć, że w Rypnem od najdawniejszych czasów wydobywano naftę, naturalnie w bardzo prymitywny sposób, a hr. Skarbek oświetlał swoje gorzelnie naftą, kiedy może nie śniło się jeszcze nikomu o tym materjale świetlanym.

Szpieg w spódnicy. Baron Hektor de Rocque zamieszkuje w Paryżu willę przy ul. Bastylji. Niedawno zrobił on spostrzeżenie, że wszystkie listy jego jakaś tajemnicza ręka bardzo zgrabnie otwiera, usiłując w ten sposób przyjść w posiadanie jego tajemnic. Chcąc wyśledzić sprawcę tej manipulacji, a podejrzywając o to swojego portjera, napisał sześć listów, zaadresowanych do siebie tej treści: „Portjer pański jest niebezpiecznym złodziejem, wypija wino i pali drzewem, będącym własnością pana“. W obec tego, że listy te nie zmieniły postępowania portjera, przyszedł baron do przekonania, że inna ręka jest w tem czynną. Poddana podobnej próbie żona portjera również okazała się niewinną i wtedy baron zwrócił swoje podejrzenia na daleką krewnę portjera, biedną dziewczynę, którą przyjął z litości do swego domu i gorliwie się nią opiekował. Otóż przeciw owej czarnowłosej Mimi rozpoczął kampanję. Pisze więc znowu list pod swoim adresem a to w imieniu przyjaciela, który niby zobaczył ową Mimi i szalenie się w niej zakochał. Przyjaciel ów prosi w tym liście barona o rękę biednej dziewczyny, którą chce jako żonę zabrać do swoich dóbr ziemskich. I oto następnego dnia rano staje przed baronem, wcale nie wzywana Mimi i płacząc wyraża żal, iż musi przebywać stale w mieście. Następnie całując swego dobroczyńcę po rękach, błaga go, ażeby się dowiedział od swego przyjaciela, czy on nie ma dla niej jakiegoś miejsca na wsi lub małem miasteczku.... Baron przyrzekł dziewczynie spełnić jej prośbę, oczywiście jednak zamiast postarać się dla niej o miejsce na wsi, zaskarżył ją do sądu o naruszenie tajemnicy listowej. Oskarżona przyznała się natychmiast do zarzuconego jej czynu, podając na swoją obronę, że dlatego tylko otwierała listy, gdyż chciała się przekonać, jak dobrze wychowani ludzie ze sobą korespondują.

Sędzia, wydając wyrok, rzekł: Pouczać cię o korespondencji dobrze wychowanych ludzi, nie jest moim obowiązkiem, tyle tylko mogę ci powiedzieć, iż wdzierać się w cudze tajemnice, jest nietylko rzeczą nieprzyzwoitą ale nawet karygodną. Otóż ażebyś miała czas nad tem dobrze się zastanowić, przepędzisz 14 dni w areszcie. Mimi rzuca błagalne spojrzenia na barona, ten jednakże niewzruszony dodaje: „Wyrok ten jest może jeszcze zanadto łagodny. Szpiegi wyrządzili światu nieraz większą szkodę, aniżeli najgorszego rodzaju zbrodniarze“.

Dla uzdrowotnienia miasta powstało w Neapolu towarzystwo z kapitałem 200 miljonów, które będzie burzyć stare dzielnice, a budować nowe ulice.

Z polecenia metropolity obwieszczono w całej Serbji w cerkwiach rozwód. Z polecenia rządu usunięto wszędzie portrety eks królowej.

101 wystrzałów z dział dały znać Atenom wczoraj o godzinie 6. rano o początku uroczystości jubileuszowych, gdyż wczoraj przypadała 25. rocznica wstąpienia na tron króla greckiego. Powietrze — jak telegrafują — było prześliczne, niezliczone tłumy ludu zalegały ulice; miasto wspaniale udekorowane.

Pożar w Kwirynale. Z Rzymu telegrafują: W nocy na 31. października, w wielkiej parterowej sali Kwirynału, zapełnionej staremi meblami, wybuchł pożar, który zniszczył wszystkie nagromadzone tam przedmioty. Szybkim ratunkiem zdołano pożar zlokalizować. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi kilkadziesiąt tysięcy franków. W sali tej, zdaje się, były nagromadzone pochodnie smolne. Przylegająca sala, do której pożar nie dotarł, zawiera srebra i bronzy wartości miljona franków.

Spadek po milionerze Brodzkim, przemysłowcu, zmarłym niedawno w Kijowie, wynosi do 20 milionów rubli, z których dwie córki dziedziczą po milionie, pozostała zaś suma zostanie podzieloną pomiędzy trzech synów na równe części. Spadkobiercy Brodzkiego posiadają prócz tego znaczne majątki w ziemi.

Oryginalna kuracja hydropatyczna. Pewien młody właściciel dóbr, położonych w pobliżu Belfortu, ubiegał się o godność radnego gminnego. Chcąc sobie zapewnić wybór i pozyskać dostateczną ilość głosów porobił wizyty rozmaitym dygnitarzom, którzy przyrzekli mu swoje poparcie. Niestety, wybory wykazały, że obiecanki przemieniły się, jak to zwykle bywa, w cacanki. Kandydat upadł, a w gminie panowała z tego powodu ogromna radość. Młody obywatel pozornie zachował spokój i udał, że wcale sobie z tego figla wyborczego nic nie robi, a na dowód tego, zaprosił do siebie na objad najwybitniejszych wyborców. Przyjęcie było wspaniałe, objad znakomity. W chwili jednak, gdy się rozpoczął szereg toastów, a jeden z mowców wzniósł zdrowie gospodarza, oblani zostali niespodzianie biesiadnicy sporą ilością zimnej wody. Oto w drzwiach i oknach ukazały się węże sikawek, które funkcjonowały nieprzerwanie lejąc na „zdrajców“ strumienie zimnej wody. Kto mógł chował się pod stół, niektórzy skryli się do szafy, przeważna jednak część gości prawdziwie po bohatersku zniosła tę kuracyę hydropatyczną. [illegible] kandydat do rady gminnej.

Sam jeden na morzu. Niezwykła przygoda spotkała w zeszłym tygodniu w kanale La Manche rybaka, niejakiego Karola Caffier. We wtorek wieczorem rybak znajdował się sam jeden na łodzi w pobliżu Boulogne, gdy nagle [illegible] u kotwicy, a statek, pędzony silnym wiatrem, popłynął na pełne morze. [illegible] Caffier tu i owdzie, cierpiąc niezmiernie z głodu i zimna; w dodatku morze przez cały ten czas burzyło się nieustannie. Wprawdzie rybak spotykał kilkakrotnie przepływające statki, załogi jednak tychże [illegible] nie dostrzegły wywieszonych przez nieszczęśliwego sygnałów. Czwartego dnia, zwątpiwszy o ratunku, Caffier, przemarzły i zgłodniały, owinął się w żagiel i ułożył na dnie łodzi, wyczekując śmierci. W tem położeniu i prawie bez duszy wyratowano nieszczęśliwego dopiero w sobotę na brzegach Anglji, pod Hastings.

W depozycie tutejszej policji znajduje się pięć zegarków i dwie srebrne puszki, pochodzenia podejrzanego, które pewien izraelita dnia 26. maja rb. [illegible] zegarek złoty męski kryty remontoar, znaczony liczbą 23593; złoty kryty męski ankier na 13. rubinach, znaczony liczbą 106015; złoty damski kryty romontoar, znaczony liczbą 20536 i takiż cylinder znaczony liczbą 133191, wszystkie zupełnie nowe, tudzież jeden stary złoty damski cylinder, znaczony liczbą 15886, dalej srebrną portmonetkę tulskiej roboty, wewnątrz niebiesko wykładaną i srebrną wewnątrz wyzłacaną puszkę na cygareta.

Samobójstwo aresztowanego. Przed trzema tygodniami przytrzymała tu policja i oddała sądowi byłego lokaja Jana Jasińskiego, jako poszlakowanego o nieprawne posiadanie biżuteryj, które sprzedać zamierzał. Jasiński przytrzymany przy tej sprzedaży, odrzucił od siebie wspomniane kosztowności i usiłował uciec; przytrzymany ponownie i do policji sprowadzony, zażył był w zamiarze samobójczym pigułki, które miał przy sobie, jednak bez szkodliwych skutków, gdyż były to pigułki homeopatyczne. Sąd karny wypuścił wkrótce Jasińskiego na wolną stopę dla braku dowodów, iż zakwestjonowane u niego przedmioty pochodzą z kradzieży; gdy jednak w kilka dni potem zgłosiła się właścicielka tych przedmiotów z doniesieniem, że zginęły jej one z zamkniętej szafy w Ohladowie, gdzie i Jasiński zamieszkiwał, zarządzono powtórne aresztowanie oskarżonego. W chwili wszakże, kiedy żandarm przytrzymał go w Ohladowie, zastrzelił się Jasiński z rewolweru, który miał przy sobie w pogotowiu.

Prawdziwie po angielsku. W roku 1884 najął pewien zamożny pan Kr. Greefs pomieszkanie w londyńskim hotelu „pod księciem Walji“. W krótkim czasie zawiązał on stosunek miłosny z młodą żoną właściciela hotelu i nakłonił ją do ucieczki za granicę. Oszukany mąż wniósł podanie o rozwód, a po rozwiązaniu małżeństwa pojął drugą żonę.

Przed kilkunastoma dniami zgłosiła się do niego jego pierwsza żona i oświadczyła, że jej wielbiciel umarł, zapisawszy jej 80.000 funtów szterlingów, które jest gotową złożyć na rzecz swoich czworga dzieci do depozytu, jednakże pod warunkiem, aby jej pierwszy mąż zezwolił jej w charakterze bony tychże w domu jego przebywać i czuwać nad tem, aby dzieci te przez macochę nie były krzywdzone.

Zgodny mąż dał na to swe przyzwolenie, a obecnie prowadzi życie w towarzystwie swej dawnej i obecnej żony.

Pomnik dla walecznych. Jakiś związek weteranów w jednem z miasteczek belgijskich słyszał coś o pomnikach dla walecznych żołnierzy, poległych na polu bitwy lub zmarłych wskutek ran, tamże odniesionych. Zapragnął więc mieć podobny na cmentarzu swego miasteczka. Zrobiono plany, wykuto z marmuru pomnik, lecz... dalej ani rusz... Komu postawić ten pomnik? Po chwili namysłu kazano na tablicy wyryć nazwiska obecnie żyjących członków, lecz ministerstwo wojny zakazało odsłonięcia pomnika z taką tablicą. Wtedy przemyślni członkowie związku poradzili sobie w ten sposób, że wmurowano tablicę z napisami do pomnika, a gładką stroną zewnątrz. Dopiero po śmierci ostatniego z dzisiejszych członków świat dowie się o nazwiskach „walecznych“.

Zaduszki.

Z grobowej zaciszy, z mroku nieskończoności, przysłonione kirem żałoby, zeszło wielkie święto umarłych.

Anioł boleści zniżył swe loty i pochylił smutną głowę w złamane skrzydła. Łzy sieroce, smutek wdowi i cicha boleść męzka zjednoczyły się nad grobami w jeden długi smętny akord zerwanej struny.

Posnęli, śpią snem wiecznym spełniwszy trudne zadanie życia i rozwiązawszy sfinksową zagadkę śmierci.

W pochodzie przez świat przeszli jak cienie, nie ma ich — odeszli i nie wrócą; poszli tą drogą, którą prawem konieczności następstwa w odmęt wieczności przejść musi cały żyjący wszech świat.

Unieśli z sobą do grobu pragnienia namiętności i ideały, unieśli z sobą wszystko co ludzkie, prócz nieraz — przebaczenia. Życie ich to wczoraj, śmierć to dziś — to nieskończone jutro z ścisłym rachunkiem.

Nie płaczmy ich, większą jest odwaga życia, jak śmierci, płaczmy nad sobą, brzemię życia jest stokroć nieraz cięższe, jak kawał darni, który przygniata wieko ich trumny.

Nie płaczmy ich, pozostawili nam w spuściźnie nieśmiertelność czynów, ideę, wiarę i religję.

Nie płaczmy ich, śmierć, to ciężka reguła bez wyjątku, w długiej przestrzeni wiele krzyżów, lecz każdy z nich, to godło wiary.

Umiejmy przebaczyć tym, którzy w zaciężkiej walce upadli, módlmy się za tych, którzy w życiu niedorośli doniosłości swego zadania i idźmy w ślady bojowników, którzy wiernie i twardo stali przy swym sztandarze aż do końca.

Śmierć, to życia skutek, to logiczny wynik istotnej przesłanki, co się poczęło, musi się skończyć, szczęśliwi więc ci, którzy umieją ją zrozumieć, ci, którzy wierzą w błogosławioną przyszłość duchów, ci, co potrafią cierpieć i znosić te cierpienia.

Nam przedewszystkiem nie wolno o tem zapomnieć, bo nasze zaduszki, to wcale różne święto umarłych, jak innych narodów; zwiędłe liście jesiennym wichrem rzucone, padają na mogiły męczenników, poległych na stanowisku, a ognie

---

rozległy się okrzyki i zburzone do połowy barykady poczęły się podnosić na nowo.

Mimo usiłowań pozostałych jeszcze oddziałów gwardji i członków wydziału bezpieczeństwa, motłoch począł rozbijać sklepy żelaznych wyrobów na Zarwanicy, uzbrajając się w kosy, rzezaki, w sztaby i szyny. Na ratuszu zaczęto bić w dzwon alarmowy, któremu zawtórzyły pogrzebowe dzwony od Bernardynów.

Deputacja wydziału bezpieczeństwa, acz energicznie popierana przez Zaleskiego, zdołała uzyskać li zapewnienie, że przed godziną dwunastą w południe, wojsko nie będzie działać zaczepnie. Naprożno wszakże starali się deputaci nakłonić lud do opuszczenia barykad. Nie chciano już wierzyć żadnym zapewnieniom, nieznane indywidua krzykliwe a butne, objęły ster akcji w mieście, gdzie coraz liczniej gromadził się motłoch, unikający zazwyczaj dziennego światła.

Nęciła go łatwa sposobność rabunku, to też lwowscy ci sankiuloci z zapałem powtarzali hasła swych ulicznych trybunów, którzy pomawiali wszystkie wybitniejsze osobistości o zdradę. Gwardziści strzegli pilnie sklepów, motłoch wygrażał się przeciw Wybranowskiemu i wojsku, chcąc ciągnąć na Brygidki, „by oswobodzić swych braci....“

Czuć było w tym całym ruchu woń alkoholu, słychać dźwięk srebrników Judasza.....

Wśród ogólnego zamięszania chyżo mijały poranne godziny. Ściśnione kolumny wojska w ponurem milczeniu spoglądały ku miastu, napróżno oczekując zaczepki. Dały ją wreszcie dwa strzały, wymierzone z okien klasztoru Dominikańskiego ku wojsku stojącemu na szkarpach. Strzeliła dłoń lekkomyślna, lub co gorsza zbrodnicza.

Na zegarze ratuszowym uderzyła w tej chwili godzina dziesiąta.

Ryk dział zmiatających krzyżowym ogniem kartaczów plac Bernardyński, ulice: Halicką, Teatralną i Ruską, zaskoczył mnóstwo przechodniów, którzy napróżno szukali ocalenia w zatarasowanych szczelnie domostwach. Piechota sypała rotowym ogniem we wszystkich kierunkach. Równocześnie z góry zamkowej zaszumiało ogniste ptactwo. Baterja rakietników ustawiona na Wysokim zamku ciskała na miasto granaty i kongrewskie race.

Gdyby deszcz ognisty leciały te zwiastuny zniszczenia na uniwersytet, technikę, ratusz i stary teatr, gdzie mieściła się rada narodowa. Usiłowano też zapalić zakład narodowy im. Ossolińskich, na szczęście jednak puszczane race nie donosiły aż do tego punktu.

Niebawem ogniste języki poczęły się pokazywać na dachu starego uniwersytetu. Olbrzymia bibljoteka, bogate zbiory przyrodnicze stanęły w płomieniach. Bibljotekarz Stroński ratował je z narażeniem własnego życia. Pomagała mu młodzież, lecz nie na wiele przydał się ten ratunek, gdyż sikawek nie przepuściło wojsko. Spłonęła też technika, mieszcząca się w domu Darowskiego (ul. Ormiańska l. 2).

W godzinę później począł się palić ratusz, na którym poprzednio już Aleksander Cetner z polecenia Gnoińskiego białe zawiesił chorągwie. Czarne chmury dymu zawisły nad nieszczęsnem miastem. Płonąca wieżyca ratuszowa wyglądała jak olbrzymi słup ognisty. Palił się i stary teatr i kilkanaście innych kamienic w śródmieściu.

Dwie godziny bez przerwy trwało bombardowanie. W samo południe udał się Zaleski osobiście do Hamersteina, który otoczony jeneralicją i grenadjerami, stał przed swem mieszkaniem. Na krótką chwilę udało się gubernatorowi uzyskać przerwę w bombardowaniu. Gdy wszakże garstka legji akademickiej, otoczona w płonącym uniwersytecie nie chciała złożyć broni — zahuczały znów działa i moździerze rakietników.

Do godziny drugiej rzucono na miasto nie mniej, nie więcej, jak 648 pocisków.

O tej porze zdołali się przedrzeć do Hamersteina delegaci miasta z Gnoińskim na czele. W gmachu namiestnictwa zawarł z nimi kapitulację szef sztabu Hamersteina pułkownik Ruckstul. Epuracja gwardji, złożenie orłów polskich jako oznak, rozwiązanie legji akademickiej i wydalenie z miasta emigrantów, stanowiły jej treść. Kapitulacja była aktem tem dziwniejszym, że zwycięzka armja nie miała przeciwko sobie żadnego przeciwnika. Nie były nim przecież drobne oddziały gwardji, strzegące bezpieczeństwa mienia, ni pijany proletarjat, który na pierwszy odgłos strzałów działowych pochował się do swych nor.

Dzielni Deutschmeistry walczyli jednak zaciętcie z tłumem bezbronnych przechodniów, strzelali o zakład do mleczarek przechodzących wałami, do wyrostków i do starców. Wykazy urzędowe podają liczbę ofiar tego dnia na 68 osób; notaty barona Nigroniego (z których podane powyżej daty zaczerpnęliśmy) podają cyfrę w trójnasób wyższą. Prócz szpitalów znoszono rannych i trupy do teatru Skarbka, do kościoła Panny Marji i klasztoru Bernardynów.

Po podpisaniu kapitulacii ustał wprawdzie ogień armatni, lecz rozszalałe żołnierstwo poczynało sobie mimo to, jak w zdobytem mieście. Szukano gwardzistów, broni, a kolba i bagnet żołdaka pławiły się we krwi niewinnej.

Wśród czarnej opony dymów i trzasku walących się domów, których spóźniony ratunek nie zdołał już ocalić, ozwały się nagle wesołe odgłosy trąbek.

Przed gmach pocztowy zajechał w pędzie dyliżans, wiozący wiadomości z Wiednia. Pocztyljoni dmą radosną fanfarę, zdyszany konduktor wychyla się z okna i woła: Wiedeń wzięty!

Żołnierstwo chwyta go na ramiona i niesie w tryumfie do Hamersteina. Nieustanne głuszące *hurra!* rozlega się po mieście. Kapele wojskowe intonują: „Boże zachowaj nam Cesarza“.

Uroczysta, podniosła melodja hymnu ludowego dziwnie brzmiała wśród jęku mordowanych i z dymem pożarów, z kurzem krwi ulatywała ku niebu.

Stanisław Pepłowski.

płonących lampek na ich grobach, to nigdy nie zgaszony ogień nadziei, to widmo, wskazujące zawsze na wyższe tory — nie łez lecz czynu.

Cisza — śpią snem nieprzespanym, zeschłe kwiaty ustępują miejsca świeżym, rzuconym ręką tych, którzy nie zapomnieli o drogich szczątkach, a wiatr szeleszczący, zwieszonemi gałęźmi drzew nad mogiłami, zdaje się prosić dla nich o wieczne odpoczywanie i spokój, którego im tak trudno było znaleść na ziemi. *R. T.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś po południu o pół do 4. „Baron cygański". Wieczór „Lena". W piątek „Matka rodu Dobratyńskich". W sobotę „Mikado". W niedzielę po południu o pół do 4. „Wesoła wojna"; wieczór „Matka rodu Dobratyńskich". W poniedziałek „Drzemka pana Prospera", komedja Fredry; przedstawienie zakończy „Dziesięć cór na wydaniu". We wtorek „Mikado".

P. Filip Szlafenberg, który na raucie „Koła literackiego" po raz pierwszy piękny swój głos przed szerszem gronem słuchaczy zaprezentował, zamierza jak się dowiadujemy poświęcić się karjerze scenicznej. Myśl ta zasługuje na wszelką zachętę, młody śpiewak posiada bowiem materjał śliczny zwłaszcza do partyj lirycznych. Doskonałe podstawy wykształcenia jakie otrzymał w szkole panny Stróżeckiej, wskazują wymownie, iż przy dalszej pilności i pracowitości p. Szlafenberg będzie pierwszym uczniem tejże szkoły, w którym scena pozyska siłę niepospolitą. Młody śpiewak posiada dobre środki, głos dobrze postawiony, z wyjątkiem niektórych drobnych usterek łatwych do wykorzenienia, gdy więc przyłoży się, aby nabyć więcej muzykalności, a szczególnie pewności w intonowaniu, dojdzie, pod okiem pani Stróżeckiej do zamierzonego celu.

„Rocznik parlamentarny. Sesja 1888/9. Przez dra G. Kohna; nakładem M. Perlesa we Wiedniu." Takie dzieło opuściło niedawno temu prasę drukarską — pierwsze w tym rodzaju na tle życia parlamentarnego w Austrji. Materjał w niem nagromadzony jest rzeczywiście niezmiernie obfity i interesujący. Oprócz przeglądowych tablic wszystkich okręgów wyborczych w Przedlitawji — zarówno dla Rady państwa jak 17 sejmów krajowych — zawiera one chronologiczną tablicę wszystkich gabinetów od roku 1848 począwszy i wszystkich prezydjów parlamentu od roku 1861. Dalej 10 letnie porównawcze tablice wspólnego budżetu i budżetów Rady państwa, o potrzebach poszczególnych krajów, o przyrostach w Izbie panów itd. Zdarzenia w ciągu ostatniej sesji Rady państwa zanotowane są najcharakterystyczniejszemi fragmentami mów poselskich, przeglądowemi tablicami o sprawach, nad którymi rozmaitemi projektami ustawowemi, wnioskami, interpelacjami itd.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank hipoteczny. Przy ciągnieniu odbytem 30. października br. wylosowano 5% listy hipoteczne:

Serja A. a 100 złr. Nr. 17 29 40 169 176 257 341 384 485 609 687 726 748 777 858 901 908 950 1024 1108 1150 1218 1454 1566 1572 1647 1703 1847 1890 1922 1941 1986 1997 2098 2037 2062 2110 2167 2195 2546 2564 2876 2989 3057 3132 3257 3345 3355 3445 3483 3622 3632 3677 3695 3703 3750 3813 3980 4096 4138 4263 4286 4325 4326 4368 4377 4408 4534 4556 4767 4800 5016 5020 5022 5033 5077 5211 5305 5521 5814 5848 5856 5919 5997 6023 6051 6144 6174 6236 6301 6337 6374 6573 6769 6891 6923 7008 7062 7114 7312 7419 7423 7499 7587 7756 7913 7956 8025 8102 8214 8565 8787 9139 9166 9318 9733 9737 9760 9786 9919 9967 9993 10138 10225 10500 10996 10970 11015 11069 11409 11839 11635 11788 11765 11826 11952 12018 12134.

Serja B. a 500 złr. Nr. 71 136 329 503 526 541 676 794 933 1067 1338 1378 1377 1404 1452 1461 1496 1527 1532 1621 1730 1774 2017 2121 2188 2203 2243 2280 2297 2334 2545 2662 2734 2752 2754 2764 2873 2903 3046 3084 3108 3213 3263 3287 3305 3607 3823 3888 3917 4015 4220 4290 4319 4470 4775 4995 5001 5070 5205 5217 5772 5846 6210 6258 6327 6416 6435.

Serja C. a 1000 złr. Nr. 5 43 94 99 173 272 310 321 326 330 444 466 505 530 531 562 645 666 730 833 878 929 956 1076 1078 1086 1157 1283 1766 1902 1991 2232 2325 2489 2507 2574 2583 2611 2622 2811 2909 2920 3037 3105 3137 3140 3241 3244 3253 3322 3551 3586 3589 3633 3657 3799 3897 3987 4115 4286 4368 4377 4447 4476 4533 4582 4666 4718 4759 5058 5136 5147 5159 5842 5881 5974 6007 6033 6211 6221 6407 6523 6812 6911 7453 7699 7938 8040 8081.

Serja D. a 5000 złr. Nr. 42 68 349 389 407.

Serja E. a 10.000 złr. Nr. 53 118.

Egzamin uczniów szkoły towarzystwa ogrodniczego we Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 4. listopada b. r. o godzinie 3-ciej po południu w budynku seminarjum męskiego przy ulicy Kaleczej.

Okólnik patronatu związku do towarzystw zarobkowych i gospodarczych: W porozumieniu z Bankiem krajowym, który w myśl §. 4. instr. VI. przystąpi w ciągu listopada br. do ułożenia listy kredytowej dla stowarzyszeń na rok 1889, upraszamy niniejszem Szanowną dyrekcję, aby najpóźniej do 31. bm. zechciała przesłać nam wniosek, o ile z kredytu tego w roku 1889 korzystać zechce, oraz aby wyraziła życzenie, w jakim kierunku byłaby zmiana dla szanownego towarzystwa pożądaną. Stowarzyszenia, które do terminu wskazanego się nie zgłoszą, zostaną pominięte w propozycji kredytowej, ze strony związku stowarzyszeń nastąpić mającej.

Ponieważ ogólna suma akredytacji nie ma przekroczyć dotychczasowej wysokości 500.000 złr., upraszamy te stowarzyszenia, które z kredytu im wyznaczonego w r. b. w części tylko, lub w zupełności nie korzystały i na rok przyszły korzystać nie mają potrzeby, aby zechciały nas o tem zawiadomić, a przez to umożliwią szerszą akredytację innych, potrzebujących kredytu towarzystw.

Zarazem podajemy do wiadomości szanownych towarzystw zapewnienie złożone przez dyrekcję Banku krajowego, iż przez kredytem t. zw. bezpośrednim uwzględniać będzie życzenia stowarzyszeń zaleconych przez patronat, przez udzielanie kredytu wekslowego drogą zwykłej cenzury, o ile to będzie w granicach statutu i przepisów możebnem. Lwów, dnia 17. października 1888. T. **Skałkowski**, patron. Ad. **Kornberger**, w zastępstwie sekretarza.

Przegląd polityczny.

* Na memorjał biskupa Strossmayera polecił Ojciec św. odpowiedzieć, iż połączenie obu Kościołów podlega kompetencji Stolicy św.

* Z ogłoszonego obecnie oficjalnego tekstu przemowy cesarza do Forckenbecka, wynika, że słowa nagany odnosiły się do prasy liberalnej, która ciągłem przypominaniem cesarza Fryderyka stara się wywołać niechęć ku jego następcy. Cesarz dotychczas nie starał się dać dobitnego wyrazu swemu niezadowoleniu, gdyż zamierzył osobiście wystąpić w tej sprawie; druga konfiskata pamiętnika nastąpiła w skutek skargi o własność wniesionej przez cesarza Wilhelma. Nie bez racji apostrofa monarsza zwróciła się właśnie przeciw deputacji miasta Berlina, gdyż po pierwsze Berlin może być uważanym jako reprezentacja narodu, a powtóre, znane są cesarzowi ścisłe stosunki, łączące Forckenbecka z przewódcami prasy wolnomyślnej.

* *Osservatore Romano* oświadcza, że przemowa Papieża do Neapolitańczyków adresowana była nie do cesarza niemieckiego, lecz do „nieprzyjaciół blisko Watykanu mieszkających". Dalej pisze: „Pałac Kwirynalski powstał ze składek wszystkich ludów katolickich, nie z dochodów państwa kościelnego; król zatem nie zdobył go na Papieżu, ale skonfiskował własność katolików całego świata".

* Rada jeneralna departamentu Sekwany ponowiła życzenie, by zaniechano skrutynium list. Andrieux cofnął swe wyzwanie w obec Mareta ponieważ ten ostatni odwołał zarzut, jakoby Andrieux był bulanżystą.

* Arcybiskup z Bordeaux Gilbert przesłał redakcji *Republicain catholique* następującą ocenę Bulanżyzmu: Zajmuję się o ile możności jak najmniej polityką. Wyznam wszakże Panu, iż nie mam zaufania do osobistości, o której Pan mówisz. Kto zna jego zamiary? Nawet przypuściwszy, że są one jak najlepsze i będą uwieńczone pomyślnym skutkiem — to jednó wówczas jest pewnem, że inne stronnictwa nie dadzą się niemi zrobić, i że jak dotychczas, sytuacja nie wyklaruje się. Wtenczas będzie się zaczynać na nowo. Przedewszystkiem należy wpłynąć w wyborców przekonanie, by wybierali zdolnych i uczciwych ludzi, którzy będą dążyli do stworzenia rządu, opartego na zasadach moralności i religji. Czy zechcą wyborcy na to zważać. Mam nadzieję, że prędzej czy później będą do tego zmuszeni, gdyż w przeciwnym razie należałoby zwątpić o wszystkiem.

(Telegramy z innych pism.)

Buda-Peszt 29. października. W tutejszych księgarniach ukazał się dziś przedruk pamiętnika cesarza Fryderyka, według publikacji *Deutsche Rundschau*. Trudno wiedzieć, czy nakładcy mieli upoważnienie do przedruku. Zdaje się jednak, że w Berlinie wiedziano o tej publikacji jeszcze przed jej ukazaniem się. *(N. fr. Pr.)*

Rzym 29. października. Z Watykanu zaprzeczają treści rozmowy między papieżem a reprezentantem *Daily Telegraph*. Nota watykańska, zastrzega się przeciw toastom cesarza Wilhelma i króla Humberta, zwącym Rzym stolicą Włoch. Odwidziny cesarza Wilhelma nie powinne stanowić precedensu ani dla katolickich władców, gdyż takowe są zawsze powodem do szkodzenia stolicy apostolskiej. Głoszą tu, że Kalnoky nie przyjął tej noty do wiadomości. *(N. fr. Pr.)*.

Skutari 29. października. Ponieważ Miridyci nie chcą oddać góralom zabranego bydła, przeto dla uniknięcia konfliktu postanowiły władze miejscowe zakupić bydło z funduszów państwowych i zwrócić takowe poszkodowanym. *(Pr.)*

Waszyngton 31. października. W skutek polecenia Clevelanda zawiadomił Bayard angielskiego posła Sackvile, że z przyczyn udzielonych już rządowi angielskiemu, dalsze zostawanie Sackvile'a na stanowisku posła angielskiego jest niemożebnem i byłoby dla stosunku obu krajów szkodliwem. *(G. L.)*

Petersburg 30. października. *Journal de St. Petersbourg* pisze: Podróż carska na Kaukaz dowodzi ponownie, konsekwentnej wytrwałości cesarza w wykonywaniu tego, co utrwala pokój, a co właśnie tak charakteryzowało czynności Giersa w kierownictwie polityki zewnętrznej. To też cesarz wyraził mu reskryptem swoje podziękowanie.

Owoce takiej polityki są już widoczne tak pod względem wojskowego i finansowego, jako też handlowego rozwoju Rosji. A idąc dalej tą drogą w celu wzmocnienia Rosji, więcej się zrobi za pomocą skutecznej pracy pokojowej, niż goniąc za bezowocną sławą wojenną. *(G. L.)*

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 30. paźdz. Wreszcie przemówił Pernerstorfer zapewniając, iż nie chodzi mu o skandale, ale o reformy. Dowodzi ponownie, że komisja śledcza nie spełniła obowiązku swego.

W ostatniej chwili prawica zmieniła swe przekonanie co do tej sprawy i wniosek Pernerstorfera żądający przedłożenia aktów śledczych komisji budżetowej — przyjęto.

Natomiast, ażeby zaznaczyć połowiczność stanowiska głosowała prawica przeciwko poleceniu, izby komisja zdała w jak najkrótszym czasie z dochodzeń swych sprawę.

W ten sposób „ubija" się niemiłe kwestje.

Wniosek Rosera dotyczący reformy postępowania drobiazgowego przydzielono komisji prawnej.

Tymczasem odbywały się wybory komisyjne. Romaszkan przeczytał wynik następujący:

Do komisji giełdowej wybrany Gasser, do komisji budżetowej Deym, do komisji kolejowej Fischer i Lax, do komisji prasowej Swoboda, do komisji językowej Kinsky i Pollak, do komisji dla reformy ordynacji wyborczej Kirchner i Kinsky, do komisji wojskowej Liechtenstein i Baernreither, do komisji cłowej Hiele.

Następne posiedzanie dziś.

Na porządku dziennym kredyt wojskowy.

Wiedeń 31. października. Izba zostaje zawiadomioną, że poseł Serwatowski złożył mandat.

Z porządku dziennego przystąpiono do drugiego czytania ustawy o kredycie na cele uzbrojeń. Poseł Türk imieniem własnem i towarzyszy oświadcza, że nie mogą głosować za przyjęciem tej ustawy, gdyż kontrybuenci podatkowi nie są wstanie znosić ciągłego przeciążenia. Przedłożenie to zresztą wyszło od rządu, o który mowca się obawiał, że naruszy aljans niemiecko-austrjacki. W dalszym ciągu tego zastrzeżenia antisemitów, wygłoszonego przez Türka, znajdował się zwrot: „Obawiamy się, że kredyt ten na cele uzbrojeń, będzie właściwie szwindlem, który w najbliższym roku znowu się pojawi". Wyrażenie to wywołało w izbie niepokój.

W drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o kredycie na cele uzbrojeń przyjęto. Wniesiono następnie petycje w sprawie ustawy o ulgach w opłatach należytości przy konwersjach pretensyj pożyczkowych. Przy końcu posiedzenia interpeluje p. Steinwender o używanie języka słoweńskiego w sądzie. Koniec posiedzenia o godz. 1., następne we wtorek.

Wiedeń 31. października. Na lewicy izby poselskiej rozeszła się pogłoska o wkrótce nastąpić mającej dymisji Gautscha i Bacquehema.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 31. paźdz. Przed posiedzeniem plenarnem odbyło Koło polskie krótką naradę. P. Jaworski podał do wiadomości Koła podziękowanie Chlumetzky'ego, który oświadczył, że zawdzięcza wybór tylko Polakom. Do komisji przemysłowej wybrano p. Lewakowskiego 12 głosami przeciw 10, do komisji budżetowej Rutowskiego. Wybór Lewakowskiego przyszedł do skutku tylko dzięki nieobecności wielu stańczyków. Serwatowski złożył mandat z powodu choroby żony.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Czerniowce 31. października. Z grupy mniejszych posiadłości Suczawa-Radowce-Kimpolung — w miejsce Zotty wybrany rządowy kandydat Kossowicz 403 gł. na 404 głosujących.

Wiedeń 31. października. *Wr. Abdp.* w urzędowym komunikacie zapewnia, iż cesarz jest nad wyraz zadowolony, że znaczna część kraju święci jego jubileusz tworzeniem humanitarnych fundacyj. Wszelkie inne festyny, zabawy i uroczystości są tylko marnowaniem grosza, a to się sprzeciwia wyraźnej woli cesarza, który radby, ażeby uczucia wdzięczności dla niego objawiły się w formie, która dla ogółu mogłaby być obfitą w skutki.

Wiedeń 31. października. Cesarz wyjechał wczoraj wieczór o godz. 9. do Gödölö.

Berlin 31. października. Wybory prawyborców nie wskazują na jakieś ważniejsze zmiany. Berlin wybrał wolnomyślnych.

Berlin 31. października. Cesarz wyjeżdżając z Friedrichsruhe po kilkakroć uściskał Bismarka, a jego małżonce ucałował rękę.

Paryż 41. października. Wczoraj odbył się ślub córki Boulangera. Przy wejściu i wyjściu z kościoła bardzo ożywiono witały tłumy Boulangera.

Paryż 31. października. W izbie deputowanych oświadczył prezydent, iż zajście z dziennikarzami uważa jako załatwione, gdyż pomiędzy kwestorami a syndykatem prasy przyszło do skutku porozumienie. Dyskusję nad budżetem marynarki prowadzono dalej, przy czem skarżył się minister marynarki, że komisja budżetowa napada na niego osobiście. Dyskusję odroczono.

Bruksela 31. października. Belgijscy biskupi wystosowali adres do papieża. Konstatują oni, iż zawisłość jego od Włoch trwać nie może. Byłby ostateczny czas, ażeby mocarstwa katolickie zajęły się restytucją państwa kościelnego.

Ateny 31. października. Król przyjął gratulacje reprezentantów mocarstw — najprzód admirała Sternecka z wielką uroczystością, poczem reprezentantów Serbji, Turcji i Szwecji, a po południu wszystkich innych. Sterneck był w ogóle przedmiotem owacyj.

Belgrad 31. października. Minister wzywa wszystkie władze, by się wstrzymały od wpływawania na wybory, stosownie do słów króla, które poręczyły wolność wyborów. Mieszczaństwo przygotowuje na dziś wieczór korowód z pochodniami dla Milana. Król mianował w komisji rewizyjnej ośmiu sekretarzy ze wszystkich partyj.

Petersburg 31. października. Dzienniki zapowiadają protest synodu przeciwko rozwodowi udzielonemu przez metropolitę serbskiego.

Wiedeń 31. października. Sara Bernhard, rozpoczęła w Theater an der Wien cykl występów „Damą kameljową". Na przedstawieniu był cały dwór, a sala mimo nadzwyczajnie wysokich cen miejsc była szczelnie zapełniona.

Wiedeń 30 października. Giełda wieczorna. Kredyty 312.60, węg. złota renta 10175.

Wiedeń 31. października. Minister Gautsch przyjmował wczoraj deputację pilzeńską, która wyraziła mu podziękowanie za otwarcie czeskiej szkoły realnej. Gautsch przy tej sposobności oświadczył, że ze względów pedagogicznych będzie się starać wszystkie skombinowane szkoły (gimnazja realne) przemienić z czasem w pojedyńcze, stosownie do potrzeb, gimnazja lub wyłącznie szkoły realne.

Wiedeń 31. października. W czasie ostatniego pobytu we Wiedniu, dał król Milan kategoryczne zapewnienie, że zaprowadzi ład w wewnętrznych stosunkach Serbji i zdoła takowy trwale utrzymać.

Wiedeń 31. października. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało od rządu rumuńskiego zawiadomienie poufne, że tenże umieści w programie swoim zawarcie traktatu handlowego z Austro-Węgrami, że jednak rokowania dotyczące mogą być rozpoczęte dopiero po umocnieniu się stanowiska pp. Rosetti'ego i Carp'a.

Praga 31. października. Wiedeński korespondent *Narodnich Listów* upoważniony został przez Rusinów do oświadczenia, że klub ruski w Radzie państwa się nie rozwiązał. Klub istnieje jak dawniej i należy do związku prawicy.

Zurych 31. października. Na zgromadzeniach kantonalnych towarzystw oficerskich, które się temi dniami odbyły w Zurychu, Schwyz, Solothurn i Neuburgu, oświadczono się zgodnie za centralizacją całej wojskowości szwajcarskiej.

Petersburg 31. paźdz. Giers rozmawiając w kole przyjaźnych dyplomatów o odszczególnieniu i uznaniu jakiego doznał z powodu obchodu jubileuszowego, zaznaczył, iż z tego wszystkiego najwięcej go cieszy fakt przyznania mu przez wszystkich głównej zasługi w utrzymaniu pokoju europejskiego.

Bruksela 31. paźdz. Boulanger zamierza kandydować w Paryżu do izby deputowanych. W tym celu ma ustąpić jeden z trzech bulanżystowskich posłów z Paryża. Oportuniści postanowili przeciwstawić eksjenerałowi Ranca, zaś posibiliści Jeauffrinna. W razie gdyby przyszło do ściślejszego wyboru, oba te stronnictwa zwrócą się przeciw Boulangerowi.

Rzym 31. października. Właściwym celem przyjazdu księcia Henryka pruskiego do Wiednia, jest zakomunikowanie cesarzowi austrjackiemu rezultatu pobytu cesarza niemieckiego w Rzymie. Cesarz Franciszek Józef prosił bowiem cesarza Wilhelma, aby o ile to będzie możliwem, nakłonił Kwirynał do przeprowadzenia porozumienia z papieżem. Nuncjusz Galimberti miał równocześnie podobne starania poczynić w Watykanie, aby nie utrudniano tam doprowadzenia do skutku porozumień. Wszystkie te usiłowania nie przydały się na nic, watykańska partja bowiem nieprzejednanych przeszkodziła.

Paryż 31. paźdz. Szowinistyczne przemówienie Miribela wywołało ogólne zdziwienie, tembardziej, iż stał on dotąd zdala od walk politycznych i uchodził za człowieka spokojnego i zapatrującego się trzeźwo na rzeczy. Rząd, wykreślając ze sprawozdań w pismach urzędowych i półurzędowych drażliwe ustępy tej mowy, dał dowód, iż zapatrywań takich nie podziela. Można się też spodziewać, że podany przez niezawisłe dzienniki dosłowny tekst przemówienia Miribela będzie uznany jako niezgodny z prawdą.

Berlin 31. października. Tutejszy *Tagcblatt* donosi, że przy wykolejeniu się na stacji Borki pociągu dworskiego, którym jechała rodzina carska, 17 osób ze świty zostało zabitych a 30 jest ciężko rannych.

Urzędowa wiadomość nie nadeszła dotychczas.

Petersburg 31. października. Przy wczorajszym wypadku, który nastąpił wrzekomo z niedbalstwa, zostało zranionych około 30 osób, między innymi minister Wannowski i hrabia Szeremetjew.

Bukareszt 31. października. Wczoraj odbyło się objęcie rumuńskich linij kolei Lwowsko-Czerniowieckiej przez rząd rumuński.

Wiedeń 31. października. Poseł Jaworski odjechał na kilka dni do Galicji. Wróci tu we wtorek.

Wiedeń 31. października. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·94

Przyjechali do Lwowa

dnia 31. października 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. J. Górski, z Warszawy. O. Sala z Wysocka. W. Weber, z Reichenbergu. H. Koppel, z Wiednia. A. Kämpffe, z Czalenika.

HOTEL FRANCUSKI. B. Sozański, z Kornelowiec W. hr. Baworowski, ze Strósowa. Hr. Christalnigg, z Brzeżan. Hr. Chorinsky, z Brzeżan. H. Treter, Laszek Król. W. Niedźwiecki, z Wańkowiec. M. Singer, z Wiednia. M. Grabowska, z Poznania.

HOTEL LANGA. L. Silber, z Rzeszowa. A. Lindenlaub, z Wiednia. E. Weisales, z Reichenbergu. K. Bilewicz, z Komarna. D. Wechsler, z Drohobycza. G. Schmidt, z Wiednia. H. Plahaczek, z Wiednia. O. Grense, z Żywca. G. Moltzheim, z Karlsbadu. W. Margold, z Przemyśla.

HOTEL ANGIELSKI. H. Lewicki, z Bonowa. S. Czerwiński, z Wiednia. M. Jounga, z Tuchli. E. Gronziewicz, z Kopeczyniec.

HOTEL WARSZAWSKI. T. Kisielnicki, z Dublan I. Pieniążek, z Podola. Jastrzębska, z Jędrzejówki J. Nowakowski, z Żydaczowa. S. Siekierski, z Stawiszcza Ukraińskiego. S. Smalawska, z Starego Sioła. A. Fichtner, z Wiednia.

NADESŁANE.

Wszystkim nam życzliwym zawiadamiamy niniejszem, że zwłoki naszej córki ś. p. **Marji Stanisławy** spoczywają obecnie w 48 polu cmentarza Łyczakowskiego, przy głównej alei po prawej stronie.

Leon i Regina Zubalewicz.

Do P. T. członków Stowarzyszenia ck. pocztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów Galicji, Bukowiny i W. Ks. Krakowskiego!

Wydział stowarzyszenia ck. pocztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów Galicji, Bukowiny i W. Ks. Krakowskiego raczył mnie w imieniu członków Stowarzyszenia i obecnych na walnem zgromadzeniu, odbytem we Lwowie dnia 13. października 1888, w dwudziestą rocznicę istnienia tegoż stowarzyszenia, jako założyciela i pierwszego prezesa, zaszczycić adresem dziękczynnym.

Jeżeli miłą jest praca dla dobra społeczeństwa całego, lub też poszczególnych warstw jego, bezinteresownie podjęta i uczciwie prowadzona, tak istotnie stokroć milszą jest ona, gdy szlachetne poczucie ogółu tak pięknie ją wynagradzać umie.

Krok P. T. Panów, z jednej strony rozrzewnia mnie i do podziękowania w głębi serca odczuć tego skłania, tak z drugiej strony stanie się on potężną pobudką do pracy cichej, żmudnej a pięknej dla wszystkich, którym dla dobra ogółu na uboczu, a często nawet i w zapomnieniu pracować dano.

Gdy chwilowa niemoc nie dozwalała mi wziąć udziału w ostatniem walnem zgromadzeniu, przeto miło mi przesłać P. T. Panom wyrazy uczuć koleżańskiej przyjaźni i wdzięczności.

Albin Arciszewski

ck. pocztmistrz w Horodence.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 31. października 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	211 75	215 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	207 —	211 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. les. 51 l.	93 50	94 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 20	102 20
„ „ „ 4-proc. w. a.	94 75	95 75
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 271.	101 20	102 20
„ „ „ 4-proc. w. a. les 41 i pół	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 531.	95 —	96 —
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ 2½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	91 35	92 35
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	24 —
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 72	5 82
Dukat cesarski	5 76	5 86
Napoleondor	9 60	9 70
Półimperjał	9 92	10 02
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 27	1 29
100 marek niemieckich	59 20	60 20

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 31. października 1888 r. (godz. 1 min. 44 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	44 25	44 60
„ węgierskie banku kredytowego	305 50	305 75
„ Banku anglo austrjackiego	113 75	113 75
„ Unionbanku	213 50	213 25
„ kolei Karola Ludwika	213 —	213 80
„ kolei północnej	245 50	245 50
„ kolei południowej (Lombardy)	106 25	106 40
„ Tramwaju	184 50	184 75
„ kolei państwowej	250 50	250 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	209 50	209 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	167 —	166 —
Losy komunalne wiedeńskie	142 —	141 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	104 —	104 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	203 —	202 —
Losy regulacji Cisy	124 —	124 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	218 75	219 25
Renta węgierska złota 4-proc.	101 70	101 70
Akcje Bankvereinu	99 —	99 —
Rosyjski rubel papierowy	1 28	1 28
Renta węgierska papier wa	131 —	131 —
Akcje kredytowe	311 90	312 30
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	—	9 64
Berlin, dnia 31 października 1888 r. (godz. 1 min. 44 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	216 10
Akcje austrjackie kredytowe	— —	164 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	168 05
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	44 60
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	68 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk i Podzamcze	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·30	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 31. października 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·75 – 7·65	6·70 – 7·50	6·60 – 7·45	6·85 – 7·40
Żyto	5·15 – 5·60	4·80 – 5·40	4·70 – 5·30	4·70 – 5·15
Jęczmień	5·— – 7·—	5·50 – 7·—	5·50 – 7·—	5·— – 6·75
Owies	4·40 – 6·10	5·20 – 5·80	5·15 – 5·75	5·— – 5·50
Groch	6·— – 10·—	5·75 – 9·75	5·50 – 9·50	4·40 – 9·—
Wyka	4·50 – 5·—	4·30 – 4·75	4·50 – 5·10	4·10 – 4·80
Rzepak	12·75 – 13·35	12·60 – 13·—	12·50 – 13·15	10·— – 11·15
Lnianka	—	—	—	—
Konicz czer.	45 – 65	44 – 64	43 – 63	35 – 43
Konicz biała	40 – 48	40 – 47	37 – 53	31 – 35
Konicz. szw.	—	—	—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 60 do 100 — poszukiwany.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 12 — do 13 50.

Usposobienie nieco ożywione.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

O godzinie w pół do 4-tej popołudniu:

BARON CYGAŃSKI

operetka w 3. aktach J. Straussa.

O godzinie 7-mej wieczór:

LENA

dramat w 4. aktach a 6 odsłonach Marjana Jasieńczyka, odznaczony na konkursie imienia Wojciecha Bogusławskiego w Warszawie w r. 1886.

Jutro: **„Matka rodu Dobratyńskich"**, tragedja w 6. aktach Grillparzera.

Kalendarzyk kieszonkowy

ozdobny

na rok 1889

wydany nakładem

DRUKARNI PILLERA i SPÓŁKI

jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena 25 centów. 2297 a

Apteka ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie

poleca jedyny, od kilkudziesięciu lat w kraju i zagranicą znany i ceniony środek upiększający pod nazwą:

„ROSA PIĘKNOŚCI"

srodek ten odznaczony c. k. przywilejem, wielokrotnie premjowany, zupełnie nieszkodliwy, nadaje płci młodzieńczą białość i gładkość, usuwa wszelkie piegi i plamy, chroni od wpływu wiatru i powietrza. Cena flaszki 1 złr. 30 ct. własnego wyrobu.

PUDER (Proszek damski)

ze składników organicznych, zupełnie nieszkodliwych, biały i różowy w pudełkach po 40 ct. **Puszki do pudru** po 35 ct. 2793

Sukno

jak: **Peruwien, Doskin, Tyfl, liberyjne i dla straży ogniowych,** jakoteż wszystkie gatunki **towarów modnych.** 760

Wzory na okaz przesyłają się franco.

Bogate **kolekcje, doskonałe gatunki, bardzo tanio,** dla pp. krawców niefrankowane.

Skład fabryczny **„zum weissen Lamm"** w Bernie.

We Wzdowie, w słynnej oborze Wgo Teofila Ostaszewskiego, jest

bydła sztuk 20 do sprzedania,

krowy, jałówki, buhajki, utrzymany czystej krwi, czerwono-srokate, Bern-Simental i czarno-srokate, Bern-Frieburg.

Dla ogólnej stagnacji w handlu i jako zwyżka inwentarza zbytecznego, po zniżonych cenach. 2814

Poczta Wzdów. Telegram Brzozów, Chlebiński, stacja kolei Zarszyn.

Po przybywających nabywców wyseła się podwody na żądanie.

MARCIN MÜLLER

we Lwowie, ulica Halicka liczba 17.

poleca

Czapki barankowe futrzane,
Imitacja baranków, pliszowe,
Wełniane, Sukienne i Loden
od 1, 1.50, 2, 3, 5, do 10 złr. 2880

NA ZIMĘ! bawełniane, wełniane i jedwabne trykotowe towary oraz wybór pledów

Płótna, stołową bieliznę, gotową bieliznę dla mężczyzn, pończoch, skarpetek, także pończoszki dla dzieci, Deszczochrony, krawatki, manszety i kołnierzyki

Skład komisowy Jaegera normalnej bielizny z uznanej pierwszorzędnej fabryki FRYDER. REDLICHA w Bernie

Poleca Handel 2809

F. S. BARDASZA

we Lwowie,

vis-a-vis kościoła Katedralnego

Ceny fabryczne.

Wełniane, angielskie kamizelki z rękawami, pończochy myśliwskie, jedwabne chustki (cachenez).

Tymczasowe doniesienie.

Podpisana Dyrekcja Domen zawiadamia, że znajdujące się w jej domenach źródła mineralne (szczawy) a mianowicie: **Szolyva, Polena, Olenyova, Luki Erzsebié Pannenia,** wydzierżawia z dniem **1. stycznia 1889** panom **German & Bodnár w Szolyva** i uprasza ewentualne zlecenia dotyczące tych źródeł od tej daty zwracać do tej firmy.

Z poważaniem

Dyrekcja Domen Jaśnie Wielmożnego Hrabiego Erwina Schönborn-Buchheim

w Munkaczu.

P. T.

Z powołaniem się na powyższe zawiadomienie zwracamy uwagę Szanownych konsumentów wyżej wymienionych wód mineralnych, że napełniania tychże rozpoczynamy już z dniem **15. listopada b. r.** i od **1. stycznia 1889** sprzedajemy wszystkie te wody.

Nasze **napełniania** uskuteczniać się będą według **najnowszych systemów, korkowanie** będzie **jak najściślejsze,** tak że **znana jakość** tych wód mineralnych nietylko pezez to **nic nie straci,** ale się **jeszcze podniesie.**

Zewnętrzna **wyprawa** flaszek, **winiety, wypalanie korka i znak** na kapsli ulegną od 1. stycznia 1889 **częściowej zmianie.**

W swoim czasie doniesiemy bliższe szczegóły cyrkularzami.

Z wysokiem poważaniem

German & Bodnar

Szolyva, Beregher Komitat.

860

Popierajmy przemysł krajowy!

KTO!

nie ma pieniędzy do wyrzucenia, i nie chce być wyzyskiwanym przez fabryczne bazarowe wyroby gotowych sukień dla Panów i chłopczyków,

które na oko bardzo łudząco się przedstawiają, lecz w noszeniu bezwarunkowo, jak wszelkie sprowadzane tandetne wyroby, w krótkim czasie zupełnie się rozłażą; ten niechaj kupuje

Gotowe suknie mezkie

w magazynie

Pierwszej spółki

krawców lwowskich

przy ulicy Hetmańskiej l. 4.

która wszelkie ubrania mezkie wyrabiane **we Lwowie,** z materjałów trwałych, wykończeniem starannem, po cenach najprzystępniejszych, w wielkim wyborze na składzie utrzymuje.

Powyższa firma poleca również Szan. P. T. Publiczności

Bieliznę mezką białą i Bieliznę systemu prof. dr. Jaegera

sprzedając takową po cenach fabrycznych.

Zamówienia tak na suknie, jak też na bieliznę wykonują się w najkrótszym czasie.

2887 *Zarząd.*

Wyrugujmy wyroby zagraniczne!

CUKIER

najlepszej jakości

w głowach . 39 ct.
drobiazgowo . 40 „
w kostkach . 42 „
w mączce . 42 „

za 1 kilo

poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem 2904

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki liczba 7.

Premiowane **WINA** Heygalja, Samorodne, Tokajskie z **I. klasy góry kyral król** 4, 6, 8 letnie wysyła Zarząd w beczkach 135—6 litrów czyste od 40 złr. do 400 złr. **przy zamówieniu połowa należytości,** próby na życzenie. **Wierzytelne listy dziękczynne do przejrzenia.** Adres właścicielki zamieszkałej stale we Lwowie, **a obecnie przy zbiorze** Wna Anna Neupauer, Mad bei Tokaj. 2862

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam. 2800

Kilimy krajowe

Wielkie na ścianę przed łóżko 26 złr.

Małe na podłogę przed łóżko 6 złr.

u Hasego 2841

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 1.

Nowo założony

HANDEL

Antoniego Uhlarz

w Kołomyi

poleca

na nadchodzący sezon

w wielkim wyborze

SUKNA, FLANELKI, Materje wełniane, Barchany białe i kolorowe, Chustki (Himalaya), Kocyki, Dywany i Kapy

Oczkowe wyroby,

jako to:

Chustki na głowę, Kaftaniki, Kamizelki, Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki, Kamasze.

Fabryczny skład wyrobów syst. Dr. G. Jägera.

Kto świeże towary dobrze i tanio chce kupić, niech się nie spóźni i żąda 2833

Cennik i próbki,

które to bezpłatnie i opłacone zostaną wysłane.

Osłabienie siły męzkiej, choroby nerwów, skryte grzechy młodości i wyuzdania

Dra Wruna

Proszek peruwiański

(wytworzony z ziół peruwiańskich).

Proszek peruwiański jest jedyny i jedynie nadaje się ku temu, ażeby usunąć wszelkie osłabienie członków płodnych i rodnych, a temsamem u mężczyzn impotencję, a u kobiet niepłodność. Proszek peruwiański skutkuje także niezawodnie na bezsilność, powstałą przez ubytek soków i krwi, jakoteż we wszelkich fazach osłabienia wskutek wyuzdanego życia, onanji i polucyj nocnych (tej jedynej przyczyny impotencji), dalej przeciwko wszelkim chorobom nerwów, jakoto: osłabienie umysłu, niknięcie siły fizycznej, boleść w krzyżu i pacierzu, migrenie, znużenie, brak humoru, uporczywe zatwardzenie, nerwowe drżenie rąk i nóg, anemja i t. d.

Wszystkich powyżej wymienionych chorób nie leczy żaden inny dotąd znany w medycynie środek tak niezwłocznie i z taką dokładnością, jak Dra Wruna proszek peruwiański; nieszkodliwość poręczona.

Cena jednego pudełka z dokładnym opisem 1 złr. 80 cnt.

Składy u następujących pp. aptekarzy: **we Lwowie:** Zygm. Rucker i Piotr Mikolasch; **w Krakowie:** W. Redyk; **w Tarnopolu:** Fr. Jamrógiewicz.

Jeneralny Ajent Al. Gischner, em. Apotheker Wien, II. Rothen Sterngasse 5. 900

KANTOR WYMIANY 2766

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

Tamże można także wszelakie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Znaczniejszy transport pięknie się napalającej, i bardzo dobrej w smaku

KAWY KARAKAS 2501

otrzymał handel

ALBERTA SZKOWRONA

przedtem **F. W. Królikowski**

we Lwowie, Plac Marjacki l. 7

i sprzedaje takową **najtaniej ½ kilo: 88 ct**

Przy odbiorze 5ciu kilo franko do każdej stacji pocztowej.

Fotoplastyczna

WYSTAWA DZIEŁ SZTUKI

przy ulicy Hetmańskiej pod l. 4 I. piętro.

Od 1. do 3. Listopada włącznie

Szwajcarja. 2905

Otwarta codziennie od godziny 9. z rana do godziny 9. wieczór.

Wstęp 20 ct. w. a.

Od 4. do 7. Listopada włącznie

Paryż.

MIKADO

Potpourri zł. 1.
Walce zł. 1.
Polka 75 ct.
Kadryl zł. 1.
Marsz 75 ct.

jakoteż i inne najnowsze muzykalja we wielkiej ilości posiada

Wypożyczalnia nut

Stanisława Köhlera

ul. Batorego l. 28 we Lwowie

Abonament (4 kawałki naraz) miesięcznie 40 ct. Kaucja złr. 1.

Przegrane nuty o 20% taniej.

Wielka wypożyczalnia książek na tych samych warunkach. 2907

5000 sztuk

flanców Jałowcowych

2—5 letnich

poszukuje się do kupienia,

ktoby miał takowe do zbycia zechce wnieść ofertę swą z podaniem ceny do

Zarządu dóbr w Oknie

p. Grzymałów. 2906

Najtańszem i najpewniejszem **ŹRÓDŁEM** zaopatrzenia się *w dobrą i niekopcącą* **NAFTĘ** jest główny magazyn **Mączyńskiego** ulica Sykstuska l. 47. **we Lwowie**

Cenniki wysyłam gratis i franko na żądanie. 2292

Wychowawczynie,

egzaminowane nauczycielki, celujące w muzyce i językach (Austrjaczki, Niemki północne, Paryżanki, Angielki), jakoteż Freblanki, niemieckie, francuskie, angielskie; bony, niańki, pokojówki, — poleca

Mrs. Emily Reisner.

Pierwszy i najlepiej renomowany wiedeński instytut guwernantek

(założony w r. 1860) 729

obecnie: **Wiedeń,** Stadt, Rauhensteingasse Nr. 8, (Mozarthof)

W lasach pełkińskich

jest

materjałowe drzewo

do sprzedania.

Adres: Administracja lasów. Czerce poczta Sieniawa. 2962

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 1. listopada 1888 r. przenoszę pracownię bilardów z domu pod l. 37 przy ulicy Zielonej na ulicę Karola Ludwika l. 29

Polecając Szanownej Publiczności bilardy nowe i przegrane nadmieniam, że przerabiam stare bilardy na karambolowe wszelkich fasonów po najumiarkowańszych cenach — tak samo jako też i reparację bilardów, obciąganie nowem suknem itp. wykonuję po cenach dotąd niebywałych. 28?8

Na składzie swym utrzymuję kije i kule i wszelkie inne przybory bilardowe. Zastrzegając, iż z pracownią bilardów przy ulicy Grodzickich pod tąż nazwą nie mam nic wspólnego i za ich roboty nie biorę odpowiedzialności, sądzę, że rzetelna i sumienna praca jak dotąd tak i nadal zjedna mi względy Sz. P. T. Publiczności i zostaję z poważaniem

Teofil Maksymiljan Andreaszek

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 29.

Śmierć

wszystkim myszom polnym!!!

Nieoceniony i nieomylny środek przeciw wszystkim myszom polnym.

Blaszanki oryginalne wraz z opisem sposobu użycia zawierające po 5, 10, 15, 20 i 30 kilo (1 kilogr. po 40 ct.) rozsyła

Leon Mondlicht

aptekarz w Bukaczowcach.

Świadectwa i listy polecające i dziękczynne stoją do dyspozycji. 2294

Zlecenia giełdowe

na Wiedeń, Berlin, Paryż i Londyn załatwia sumiennie i starannie 2881

Papiery wartościowe, losy i monety

sprzedaje i kupuje ściśle po kursach dziennych

KANTOR WYMIANY i GIEŁDOWY

GUSTAW MAX

Lwów, Plac Marjacki l. 8, I. piętro.

Albin Solecki

we Lwowie

poleca swój

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH

sprowadzanych w jakościach najlepszych

i sprzedawanych po cenach najumiarkowańszych.

Osoby, kupujące kawę na użytek domowy w handlu h obcokrajowych, uprasza o zakupno próbne kawy zielonej z handlu jego, a mianowicie:

Nr. 103,	franco stacja pocztowa,	4¾ kl.	netto za	zł. 8·15
Nr. 102	„ „ „	4¾ kl.	„ „	zł. 9·—
Nr. 104	„ „ „	4¾ kl.	„ „	zł. 9·40

KAWY, równej dobroci, żaden handel obcokrajowy nie może taniej dostarczyć.

769

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.

Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemoroidach. Cena flakoniku wraz z przepisem 40 centów austr. podwójnego 70 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariocelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia we wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają często-krotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwinięta być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdém flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, **że drukowany jest w** drukarni H. Gaska w Kromieryżu (Kremsier).

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kaliksta Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz:** apt. Grossa. — **Błażowa:** apt. A. Brzesa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J. Żelińskiego. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Maresoba. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — Sokołów: apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eng. Wysoczańskiego. — **Staro miasto:** apt. Ad. Palucha **Stryj:** apt. Chalbażany'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Waręż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Złoczów:** apt. Pełescha. **Kopeczynce:** apt. Redera. **Kamionka-Strumiłowa:** apt. Karol Pilewski. **Kołomyja:** apt. A. Sidorowicz. **Ustrzyki:** apt. Al. Jastrzębski. **Tarnopol:** apt. L. Fleischmann, Fr. Jamrógiewicz apt.

L. 32.38?/88.

Towarzystwo c. k. uprzywil. kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

OGŁOSZENIE.

Podpisana rada zawiadowcza **ma** zaszczyt zaprosić akcjonarjuszy c. k. uprzyw. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej na

XXX^te (nadzwyczajne)

WALNE ZGROMADZENIE

które się odbędzie **w Środę dnia 14. Listopada 1888** o godzinie 10. przed południem w sali towarzystwa inżynierów i architektów w Wiedniu (Eschenbachgasse 9).

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie dotyczące zaprowadzenia sekwestracji na liniach rumuńskich przez Rząd rumuński i w tym względzie poczynione kroki przez radę zawiadowczą.
2. Ewentualne do powyższego zarządzenia nawiązujące się wnioski.

Panowie akcjonarjusze, którzy zamierzają wziąć udział w walnem zgromadzeniu lub wykonać swe prawo głosowania na podstawie statutów, zechcą akcje złożyć **najdalej do 6. Listopada 1888.**

w Wiedniu w centralnej kasie towarzystwa (I. Elisabethstrasse Nr. 9) lub w Banku anglo-austrjackim albo w c. k. uprzyw. austrjackim Banku dla krajów;
we Lwowie w kasie zbiorowej towarzystwa lub w galicyjskim banku hipotecznym;
w Krakowie, Czerniowcach lub Tarnopolu we filjach galicyjskiego Banku hipotecznego;
w Berlinie w berlińskiem towarzystwie handlowem lub w Banku niemieckim;
w Paryżu w Banku eskontowym (Banque d'Escompte de Paris);
w Londynie w Banku anglo-austrjackim;
w Bukareszcie w Banku narodowym rumuńskim (Banque national de Roumania).

Złożenie akcyj nastąpić winno na podstawie podwójnie sporządzonych konsygnacyj (w którym to celu powyż wymienione kasy wydawać będą bezpłatnie blankiety) poczem Panowie Akcjonarjusze otrzymają wraz z potwierdzeniem na złożone akcje, karty legitymacyjne na walne zgromadzenie.

W razie zastępstwa należy pełnomocnictwo na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych własnoręcznie podpisać.

We Wiedniu, 27. Października 1888. 29?8

(Przedruk nie będzie honorowany).

Rada zawiadowcza.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowniecki, Papier z fabryki oserlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.